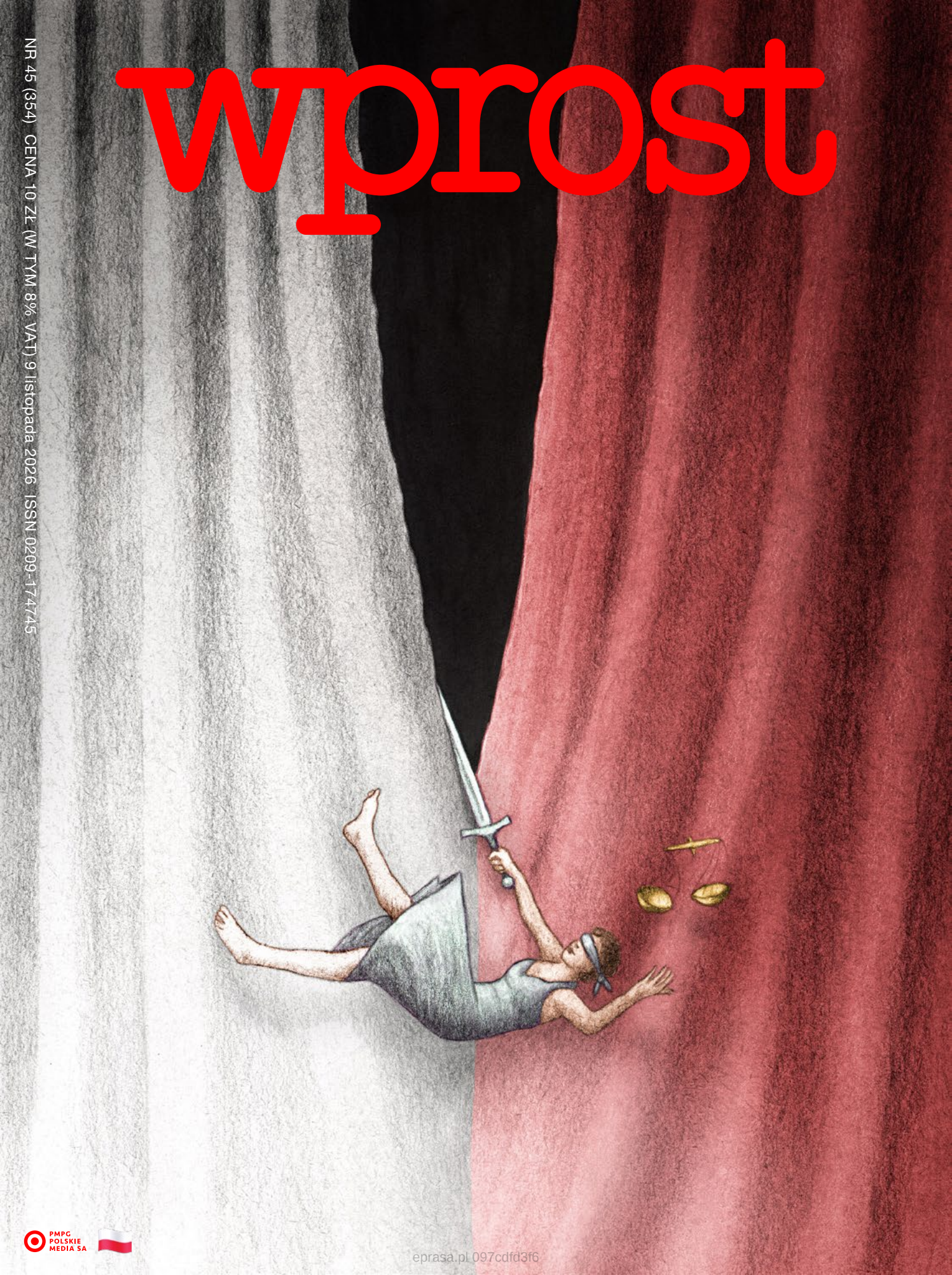
wprost

NR 45 (354) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 9 listopada 2026 ISSN 0209-174745



PMPG POLSKIE MEDIA SA

eprasa.pl 097cdfd3f6

wprost

NR 45 (354) 9 LISTOPADA 2026

CZYTAJ WPROST



Ilustracja na okładce: Paweł Kuczyński. Fot. Media społecznościowe

12 JESIENNE REWOLUCJE

Przewrót w Trybunale Konstytucyjnym stał się faktem. Przy pomocy policji, tylną furtką, od strony ogrodów Kancelarii Premiera, sędziowie wybrani przez większość rządzącą w Sejmie weszli do gmachu TK i ogłosili, że teraz oni tam rządzą. Scena polityczna szacuje, że w tej rozgrywce chodzi o przyszłe przejęcie Prokuratury Krajowej i Sądu Najwyższego, a konkretnie Izby, która będzie akceptowała wynik wyborów parlamentarnych.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W NIEDZIELĘ O GODZ. 20. SZUKAJ NA WPROST.PL ORAZ WE WSZYSTKICH E-KIOSKACH ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH APP STORE I GOOGLE PLAY

eprasa.pl 097cdfd3f6

7 **SONDAŻ**

KRAJ

26 **PREZES I ANTYPREZES**
Konstytucjonalista dr Kamil Stępniak zwraca uwagę na brak konsekwencji w narracji ministra Waldemara Żurka i tłumaczy, kto zgodnie z prawem stoi na czele TK.

37 **TRZEBA BYŁO PRZERWAĆ TEN KRĄG**
Prof. Zbigniew Ćwiąkalski uważa, że sytuacja w Trybunale wróci do normalności: – Podobnie było po katastrofie smoleńskiej. Potem się uspokoiło – przypomina.

47 **„ULUBIONY SZPITAL" MINISTRA**
Ogromna suma z Ministerstwa Obrony Narodowej zasilała placówkę w rodzinnym mieście szefa resortu. MON przyznaje, że analizy uzasadniające utworzenie tam instytutu badawczego nigdy nie powstały na piśmie.



Fot. TVP Info

eprasa.pl 097cdfd3f6

wprost

CZYTAJ WPROST

FELIETONY

59 **JAN WRÓBEL**

63 **GEN. ANDRZEJ PAWLIKOWSKI**

76 **MAREK ISAŃSKI**

SPOŁECZEŃSTWO

81 **NIE CZUJĘ SIĘ BANDEROWCEM**

Młody Ukrainiec uciekł przed rosyjską okupacją, ale w Polsce zaczął wychwalać Putina. Został pobity pod warszawską Żabką i zmarł w szpitalu. Sąd wskazał na patriotyczne pobudki sprawcy.

FELIETON

95 **MICHAŁ POZDAŁ**

ZDROWIE

100 **PO DRUGIEJ STRONIE SYSTEMU**

Dyrektor Polskiej Federacji Szpitali Michał Dybowski sam walczy z rakiem, ale nie leczy się w kraju. – Tu na rozpoczęcie leczenia musiałbym czekać półtora miesiąca – mówi.



Fot. Archiwum prywatne

eprasa.pl 097cdfd3f6

CZYTAJ WPROST



Fot. RONALDO SCHEMIDT / AFP/East News

ZAGRANICA

111 **STRACHY W BIAŁYM DOMU**
W Kongresie republikanie dostali zasłużone lanie, ale demokraci są nadal zbyt słabi, żeby blokować prezydenckie weta. Czy Biały Dom będzie teraz szukał ratunku w przyjaźni z Moskwą?

TECHNOLOGIE

122 **PALANTIR JEST TU I TERAZ**
Maciej Łaska z Palantira opowiada o kulisach rozmów z wojskiem, zarzutach o konflikt interesów i o tym, dlaczego Polacy nie powinni bać się tego, czego obawiali się Duńczycy.

KULTURA

143 **KOSMOS SIUDMAKA**
Z Wojciechem Siudmakiem, światowej sławy artystą, rozmawiamy o wyobraźni, kosmosie, pustych umysłach i o tym, co się stanie, jeśli pozbawi się nas obcowania ze sztuką.

eprasa.pl 097cdfd3f6

wprost

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***



eprasa.pl 097cdfd3f6

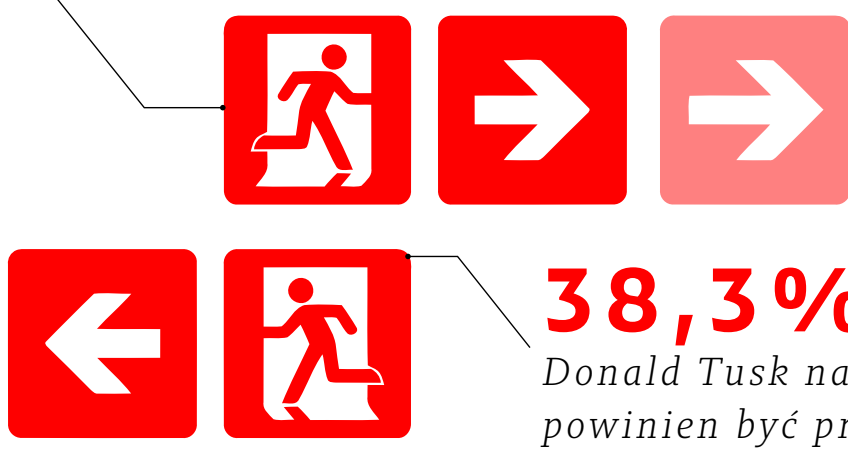
SONDAŻ

POLACY O TUSKU

Czy na według Pani/Pana naczele polskiego rządu
POWINNO DOJŚĆ DO ZMIANY?



47,4%
Donald Tusk powinien przestać być premierem



38,3%
Donald Tusk nadal powinien być premierem

14,3% *nie mam jednoznacznej opinii*

Fot. Domena publiczna

eprasa.pl 097cdfd3f6

Ponad 47 proc. Polek i Polaków uważa, że **DONALD TUSK POWINIEN PRZESTAĆ SPRAWOWAĆ FUNKCJĘ PREMIERA** *– wynika z sondażu SW Research dla „Wprost". Oto szczegóły nowego badania.*



Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

Awantura o Trybunał Konstytucyjny wkroczyła w nową fazę. W piątek 30 października Anna Korwin-Piotrowska ogłosiła, że jako sędzia TK z najdłuższym stażem przejęła obowiązki prezesa instytucji i zarządziła przerwę w czynnościach Bogdana Święczkowskiego. Święczkowski grzmi o „zamachu stanu" i ocenia wspomniane decyzje Korwin-Piotrowskiej jako pozbawione mocy prawnej.

Tusk kontra Nawrocki

Wydarzenia te wywołały lawinę politycznych reakcji. – Zbyt długo czekaliśmy na skarb, jakim jest niepodległa, demokratyczna Polska, żeby się przestraszyć i ustąpić. Zbyt dobrze nam, Polakom, udało się budowanie silnego państwa, żebyśmy mieli je poddać. Jestem pewien, że Trybunał Konstytucyjny zacznie działać tak, jak powinien. Niezależnie także ode mnie, samorządnie i zgodnie z Konstytucją – powiedział Donald Tusk w wygłoszonym orędziu.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Temat dotyczący Trybunału Konstytucyjnego pojawił się także podczas posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Karol Nawrocki stwierdził, że doszło do „sytuacji bez precedensu w III RP, po roku 1989". – Polityczną decyzją rządu postanowiono bezprawnie przejąć TK. Próbowano to zrobić, wykorzystując moją nieobecność w Polsce. Dlatego też przerwałem swoją podróż zagraniczną i wróciłem do Warszawy – przypomniał prezydent.

Koalicja rządząca utrzymuje narrację, że TK jest obecnie naprawiany, a opozycja stoi na stanowisku, że siedziba budynku została przejęta w sposób nielegalny. Mateusz Morawiecki poinformował, że Rozwój Plus złoży wniosek o wotum nieufności wobec rządu.

Złe wieści dla premiera

O to, czy na czele polskiego rządu powinno dojść do zmiany, zapytaliśmy respondentów w nowym sondażu SW Research dla „Wprost". **47,4** proc. badanych uważa, że Donald Tusk powinien przestać być premierem, a **38,3** proc. jest przeciwnego zdania. **14,3** proc. ankietowanych nie ma jednoznacznej opinii w sprawie.

Najsilniejszy sprzeciw wobec tego, aby Donald Tusk nadal sprawował funkcję, został odnotowany wśród następujących grup ankietowanych: kobiet (**49,1** proc.), respondentów do 24. roku życia (**55,5** proc.), z wykształceniem zasadniczym zawodowym (**57,8** proc.) i z miast z liczbą ludności w przedziale 20-99 tys. (**52,6** proc.). Przeciwnego zdania są najczęściej: mężczyźni

eprasa.pl 097cdfd3f6

(**41,7** proc.), respondenci powyżej 50 lat (**48,4** proc.), z wykształceniem wyższym (**42,3** proc.) oraz z miast z liczbą ludności od 200 do 499 tys. (**46,2** proc.).

Ruszyła lawina spekulacji

W najbliższych dniach dojdzie do spodziewanej „mini-rekonstrukcji" rządu. Chodzi o awans ministra finansów i gospodarki Andrzeja Domańskiego na wicepremiera, przyjęcie dymisji Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz i powołanie w jej miejsce, czyli na stanowisko minister funduszy i polityki regionalnej – Agnieszki Bartol.

Z niefociajlnych ustaleń RMF FM wynika, że do kolejnej fali zmian w gabinecie Donalda Tuska dojdzie w pierwszych miesiącach 2027 r. Miałaby być to „rekonstrukcja taktyczna", bo odbywałaby się na kilka miesięcy przed wyborami parlamentarnymi. W jej ramach stanowiska mieliby stracić: minister edukacji Barbara Nowacka, minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda, a także minister aktywów państwowych Wojciech Balczun.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 3-4 listopada 2026 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 803 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia. Wyniki zostały zaokrąglone do pierwszego miejsca po przecinku.

eprasa.pl 097cdfd3f6



Wprost 2026
Prezentownik

- Redakcyjne rekomendacje
- Prezentowe inspiracje
- Artykuły tematyczne

Zostań Partnerem

i pokaż swoją ofertę wśród najciekawszych propozycji na prezenty świąteczne.

Zapytaj o ofertę
reklama@pmpg.pl

PARTNERZY:

WITTCHEN

BACÓWKA®
towary tradycyjne

eprasa.pl 097cdfd3f6

JESIENNE REWOLUCJE



Fot. Media społecznościowe

epraca.pl 097cdfd3f6

PRZEWRÓT W TRYBUNALE KONSTYTUCYJNYM, *zapowiadany od dawna przez media, stał się faktem. Przy pomocy policji, tylną furtką, od strony ogrodów Kancelarii Premiera, sędziowie wybrani przez większość rządzącą w Sejmie weszli do gmachu Trybunału Konstytucyjnego i ogłosili, że teraz oni tam rządzą.*



Tekst: **ELIZA OLCZYK**

WIĘCEJ

Sympatycy ugrupowań rządowych w piątkowy wieczór nie kryli radości, gdy sędzia Anna Korwin-Piotrowska odsunęła od władzy Bogdana Święczkowskiego, mimo że dokonało się to prawem kaduka. Ci Sędziowie sądów powszechnych, którzy w chcą rozmawiać prywatnie o polityce (bo większość wybiera milczenie), uważają akcję w Trybunale za hucpę. A poparcie dla głównej partii rządzącej zgodnie z najnowszym sondażem spadło o 2,5 punktu procentowego. Ale to rządowa ósemka będzie teraz orzekała, co jest zgodne z konstytucją, a co nie. Scena polityczna nie ma wątpliwości, że w przejęciu TK chodzi o przyszłe przejęcie Prokuratury Krajowej i Sądu Najwyższego, a konkretnie Izby, która będzie akceptowała wynik wyborów parlamentarnych.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Zajazd z policją

– Donald Tusk musiał być w desperacji, skoro zdecydował się na akcję w Trybunale Konstytucyjnym. Pewnie miał badania, z których wynikało, że jeżeli nie zrobi radykalnego kroku, to przegra przyszłoroczne wybory parlamentarne – ocenia polityk sympatyzujący z obozem władzy.

Przegranie wyborów to jest normalna rzecz w demokracji. Żadna władza nie trwa wiecznie. Jeżeli Tusk nie przegra za rok, to przegra za pięć lat. Dlaczego zatem wizja wyborczej porażki poruszyła szefa rządu do tego stopnia, że postanowił uciec się do wątpliwych przepisów, by zdobyć instytucję, którą przez trzy lata ignorował, i narazić się na zarzut zamachu stanu? Tutaj odpowiedź naszego rozmówcy jest jedna – po trzech latach dokręcania śruby PiS-owi, pozbawienia go pieniędzy na działalność, ciągania przed komisje śledcze, stawiana zarzutów, uchylania immunitetów, wyzywania od zorganizowanej grupy przestępczej,

> *żądza odwetu na prawicy jest tak silna, że* **RÓWNIE BRUTALNIE BĘDZIE ROZLICZANY** *rząd Tuska. I tego realnie może się bać szef rządu.*

Cała akcja przejęcia Trybunału Konstytucyjnego od wejścia do gmachu od strony Kancelarii Premiera w asyście policji, po

eprasa.pl 097cdfd3f6

ogłoszenie się przez Annę Korwin-Piotrowską pełniącą obowiązki szefowej Trybunału, była starannie zaplanowana. Przeprowadzono ją w piątek po południu, gdy pół Polski, w tym m.in. prezes TK Bogdan Święczkowski, było w drodze na groby bliskich i miało się nie interesować wydarzeniami w Warszawie (wyszło inaczej, zainteresowanie było gigantyczne). Prezydent był w połowie drogi do Senegalu, gdzie miał oficjalną wizytę. Nim doszło do przewrotu, krążyły nieoficjalne wieści, że dwójka sędziów tzw. PiS-owskich jest gotowa przyłączyć się do ósemki sędziów tzw. rządowych i w ten sposób byłoby kworum na Zgromadzeniu Ogólnym sędziów TK. Niestety jak zwykle czynnik ludzki zawiódł. Z sędziów PiS-owskich nikt nie przeszedł na stronę sędziów rządowych. Być może uznali akcję za zbyt grubymi nićmi szytą, by w niej uczestniczyć. Na dodatek funkcjonariusze policji, którzy eskortowali sędziów wchodzących bocznym wejściem do TK, albo zostali źle poinformowani, co mają robić, albo wpadli w popłoch i woleli nic nie robić, bo ich bierność uruchomiła kolejne wydarzenia, m.in. sforsowanie bramy Trybunału Konstytucyjnego przez ślusarza, dzięki czemu na teren TK wszedł „zawieszony" prezes Bogdan Święczkowski. Poza tym na teren TK, a potem do budynku, wszedł prezydent, który tymczasem wrócił do kraju, przepchnął się między rządowymi sędziami i wprowadził do gmachu zawieszonego wiceprezesa TK Bartłomieja Suchańskiego. A policja nie wiedziała czy ma zatrzymać

eprasa.pl 097cdfd3f6

głowę państwa w drodze do TK, czy raczej ją chronić i torować przejście.

Po Warszawie krąży plotka, że szef MSWiA Marcin Kierwiński obiecał Tuskowi, iż kordon policji będzie tak szczelny, że prezydent, nawet jeżeli wróci do Polski, nie dojdzie do drzwi Trybunału Konstytucyjnego. A wyszło, jak wyszło.

Przerwana podróż

Gdyby akcja wejścia do Trybunału Konstytucyjnego rozpoczęła się półtorej godziny później, to prezydencki samolot prawdopodobnie nie mógłby już zawrócić. Maciej Wilk, założyciel stowarzyszenia Tak dla CPK i ekspert od lotniczych procedur wyliczył, że ani zapas paliwa, ani czas pracy pilotów samolotu prezydenckiego nie pozwoliłyby na powrót do Polski. Zatem wystarczyło trochę poczekać. Być może jednak Donald Tusk chciał uniknąć komentarzy o „zamachu pod osłoną nocy" albo analogii do obalenia rządu Jana Olszewskiego, po którym to zdarzeniu powstał fascynujący film „Nocna zmiana", w którym Tusk miał swoją rolę. Tak czy inaczej akcję rozpoczęto w takim momencie, że prezydent mógł wrócić do kraju, przyjechać pod Trybunał, przejść przez płot i przepychać się z sędziami w drzwiach Trybunału Konstytucyjnego. Jedni tę przepychankę określili mianem naruszenia nietykalności prezydenta (podobno Karol Nawrocki stracił guzik od marynarki), a inni napaścią osiłka na filigranową kobietę, czyli

eprasa.pl 097cdfd3f6

sędzię Annę Korwin-Piotrowską (starała się zablokować wejście do gmachu).

> *Te obrazki z Trybunału Konstytucyjnego* **NIE SPODOBAŁY SIĘ POLAKOM** *i wygląda na to, że straciła na tym głównie Koalicja Obywatelska.*

W czwartek pojawił się bowiem sondaż United Surveys dla Wirtualnej Polski, w którym partia Donalda Tuska traci 2,5 punktu procentowego i spada poniżej 30 proc. poparcia (do 27,2). A cała obecna koalicja rządząca może liczyć na zaledwie 202 mandaty, czyli o 28 za mało do utrzymania władzy. W sondażu SW Research dla „Wprost", który publikujemy w tym wydaniu, ponad 47 proc. badanych uważa, że premier nie powinien już sprawować swojej funkcji.

– Tusk już chyba wie, że przegrał wybory w 2027 r. – mówi polityk prawicy.

I dodaje, że rządzący liczyli, iż świat nie zareaguje na wydarzenia w polskim Trybunale Konstytucyjnym, a tymczasem przepychanki z głową państwa w roli głównej pokazały największe światowe media.

– Nawet papież powiedział, że pokój buduje się na sprawiedliwości, poszanowaniu prawa i dialogu, a nie na przemocy. Tusk się

eprasa.pl 097cdfd3f6

przestraszył nie tylko reakcji świata, ale i rynków finansowych, bo złotówka osłabła – przekonuje nasz rozmówca z prawicy.

Na uwagę, że Unia Europejska chociażby w osobie szefowej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen poparła działania Tuska, nasz rozmówca odpowiada, iż elektorat liberalno-lewicowy jest bardzo czuły na krytykę zagranicy.

– W sobotę internet się zagotował, gdy w światowych mediach pojawiły się doniesienia o zamachu stanu w Polsce. Unia Europejska z narracją o przywracaniu praworządności, a nawet wizyta w polskim Sejmie Roberty Metsoli, szefowej Parlamentu Europejskiego, nie jest w stanie tego zrównoważyć – ocenia nasz rozmówca.

Żeby ratować, co można było jeszcze uratować, dzień po wydarzeniach w TK Tusk wystąpił w orędziu. Mówił o przywracaniu porządku i praworządności, a jeszcze wspomniał coś o torebce ukradzionej starszej pani i że ze złodziejem torebki nie można siadać do negocjacji.

– Tusk sobie tym orędziem zaszkodził, bo wypadł fatalnie, a jeszcze trzęsły mu się ręce, zaś sam materiał był nieudolnie zmontowany. Widać było, że wystąpienie przygotowano naprędce, zapewne pod presją wydarzeń – komentuje nasz rozmówca z prawicy.

Osiem to nowe dziesięć

Ale to nie koniec zamieszania, bo sędziowie, którzy przejęli władzę w Trybunale, dokonując ekwlibrystyki prawnej – użyto

eprasa.pl 097cdfd3f6

przepisów o sądach powszechnych, które służą do zawieszania sędziów narażających autorytet i powagę sądu, bo np. przyszli pijani na rozprawę – musieli brnąć w „twórczą" interpretację kolejnych przepisów. Ni z tego ni z owego kworum wymagane do Zgromadzenia Ogólnego sędziów TK skurczyło się z 10 do ośmiu, bo tylko tylu jest sędziów rządowych i tylko oni stawili się na Zgromadzenie Ogólne. Sędziowie PiS-owscy zbojkotowali tę imprezę.

Rządowa ósemka uznała, że ma kworum i wyznaczyła składy do rozpoznania wniosków prokuratury o uchylenie immunitetów Bogdanowi Święczkowskiemu i Bartłomiejowi Suchańskiemu. Werdykty zapewne będą pozytywne, bo m.in. o to w tej operacji chodziło, żeby prokuratura mogła postawić obu PiS-owskim sędziom zarzuty. Jak to się wszystko obroni w sądzie, to już zupełnie inna sprawa.

Prof. prawa Marcin Matczak, który zazwyczaj sympatyzuje z obozem liberalno-lewicowym, tym razem orzekł, że po takim przejęciu Trybunału Konstytucyjnego i kolejnych wygibasach prawnych sytuacja zamiast się polepszyć, pogorszyła się.

– Należy pamiętać, że gdy Święczkowski powróci do prezesowania, albo będzie jakikolwiek inny prezes w przyszłości, bez wahania zawiesi tę ósemkę doskonałych sędziów, bo powie, że wzięli udział w puczu – przestrzegał prof. Matczak na antenie TVN24.

eprasa.pl 097cdfd3f6

A nasz rozmówca sympatyzujący z obozem władzy dodaje: – Obóz rządzący miał być czysty jak łza, jeżeli chodzi o praworządność. Skazy miały być po drugiej stronie. A teraz skazy są już po obu. Popełniono szkolne błędy. Tusk się zestarzał i pokazuje swoją wilczą twarz.

Po co to wszystko?

Po co to wszystko zostało zrobione? Po co ta rozróba, która za rok może się skończyć kolejnym przejęciem Trybunału i tym razem wyrzuceniem sędziów rządowych?

> *Sygnały płynące ze strony obozu rządowego i głosy ze strony opozycji wskazują, że chodzi w niej o* **PRZEJĘCIE DWÓCH KOLEJNYCH INSTYTUCJI**: *Prokuratury Krajowej i Sądu Najwyższego.*

Trybunał Konstytucyjny uzna np., że nowela ustawy o prokuraturze jest niezgodna z konstytucją, zatem trzeba wrócić do starych przepisów, w których prezydent nie miał nic do gadania w sprawie obsady Prokuratury Krajowej. A to uruchomi lawinę zmian kadrowych. Prokuratorzy PiS-owcy zostaną zdegradowani i zesłani na głęboką prowincję, żeby zajmować się kradzieżami rowerów, a awanse otrzymają prokuratorzy bliżsi sercu Walde-

eprasa.pl 097cdfd3f6

mara Żurka, ministra sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego.

– Już teraz czuć tę zmianę w powietrzu. Prokuratorzy od Zbigniewa Ziobry, którzy przez trzy lata uprawiali niemalże włoski strajk, wzięli się do pracy, stąd te ostatnie zatrzymania – ocenia polityk prawicy.

To samo będzie z Sądem Najwyższym. Obowiązująca ustawa o Sądzie Najwyższym z 2017 r. prawdopodobnie zostanie uznana za niezgodną z konstytucją. A powrót do starej ustawy będzie się wiązał z unieważnieniem wszystkich nominacji sędziów do SN po wejściu w życie noweli.

– Jeżeli wyrzuci się z SN wszystkich tzw. neosędziów, to Sąd Najwyższy będzie liczył ok. 40 osób, a być może Izba decydująca o ważności wyborów parlamentarnych w ogóle będzie nieobsadzona – mówi polityk prawicy.

I dodaje, że Krajowa Rada Sądownictwa będzie przedstawiała prezydentowi wnioski o nowe nominacje do SN, a jeżeli głowa państwa zechce je blokować, to wina za nieobsadzony Sąd Najwyższy spadnie na prezydenta.

– I to jest zręczna pułapka na Karola Nawrockiego – dodaje nasz rozmówca.

Jedna lista coraz bliżej

Czy z tego wszystkiego wyniknie coś dobrego dla obywateli? Zapewne niewiele, bo Trybunał Konstytucyjny na początek będzie

eprasa.pl 097cdfd3f6

się musiał zajmować odwojowywaniem instytucji po PiS-ie, a na sprawy ważne dla obywateli może w tej kadencji nie wystarczyć czasu. Włodzimierz Czarzasty, lider Nowej Lewicy, zapewniał niedawno, że nowy Trybunał odkręci decyzję Trybunału Konstytucyjnego z 2020 r. w sprawie ograniczenia prawa do aborcji i w ten sposób zostanie przywrócony tzw. kompromis aborcyjny z 1993 r.

Ale nasz rozmówca z prawicy, który zarazem jest praktykującym prawnikiem, uważa, że tego nie da się zrobić, bo tamto orzeczenie TK zapadło w pełnym składzie, zatem nie ma większego grona, które mogłoby je uchylić.

– Trybunał co najwyżej może zalecić Sejmowi, by uzupełnił lukę w przepisach aborcyjnych, ale ewentualna ustawa trafi na weto prezydenta i sprawy wrócą do punktu wyjścia – ocenia nasz rozmówca.

Jednak już w 2020 r. były takie interpretacje, że orzeczenie aborcyjne jest nieważne, ponieważ zostało podjęte w nieprawidłowym składzie, z tzw. sędziami dublerami. Kto wie, może wróci się do tamtych opinii i ośmioosobowy skład odkręci decyzję, która zapadła w gronie 13 sędziów.

Trzy pieczenie Tuska

Polityczna logika awantury wokół Trybunału Konstytucyjnego jest oczywista – eskalacja nastrojów jest potrzebna Donaldowi

eprasa.pl 097cdfd3f6

Tuskowi jak powietrze. Premier stawia na skrajną polaryzacją, może nawet zamieszki i burdy uliczne, które będzie można zrzucić na prawicę, żeby obniżyć jej poparcie w społeczeństwie.

– Polacy mają dość awantur, chcą świętego spokoju, dlatego Tusk mówił w orędziu, że teraz będzie już tylko lepiej – ocenia polityk związany z obozem władzy. I dodaje, że jeżeli prawica będzie dążyła do eskalacji nastrojów (a narasta w niej przeświadczenie, że po wyborach Tuska trzeba będzie wdeptać w ziemię) i jeżeli uda się ją sprowokować do agresji np. 11 listopada, to może zadziałać na rzecz Tuska.

> *– Brak eskalacji oznacza, że Tusk przegrywa, a* **ESKALACJA DAJE MU SZANSĘ** *na utrzymanie władzy – przekonuje nasz rozmówca związany z obozem rządowym.*

Poza tym w tej akcji chodzi o odkręcenie PiS-owskich przepisów bez udziału prezydenta.

– Tusk będzie grał na rozróbę i wykazanie bezradności prezydenta. Bo on w rzeczywistości jest bezradny. Unia Europejska ostentacyjnie stanęła po stronie Tuska, a prezydent nie ma ruchu, bo żadnych ustaw się nie będzie uchwalało – mówi nasz rozmówca.

eprasa.pl 097cdfd3f6

I trzeci cel, który może zostać przy tej okazji osiągnięty, to wspólna lista wszystkich partii w wyborach 2023 r.

– Im dłużej trwa awantura o Trybunał Konstytucyjny, tym bardziej umoczone są w nią wszystkie partie koalicji rządzącej. Nowa Lewica już poszła w bezwarunkowe poparcie Tuska w tej sprawie. PSL i Polska 2050 stoją na razie z boku, ale i one z czasem nie będą miały wyjścia – ocenia nasz rozmówca.

Oczywiście taka wspólna lista nie jest korzystna dla mniejszych podmiotów, bo miejsc na niej dostaną tylko tyle, ile odda im premier. A Donald Tusk doskonale wie, że więcej miejsc oddanych koalicjantom, tym większe niezadowolenie własnego aparatu partyjnego i więcej kłopotów w nowym Sejmie.

– Liderzy się uratują, bo dostaną miejsca na wspólnej liście ale będą musieli tłumaczyć swoim działaczom, że lepiej mieć pięciu przedstawicieli w kolejnym Sejmie, niż w ogóle ich nie mieć – ocenia nasz rozmówca z prawicy.

Pewne jest jedno. Ubiegłotygodniowe wydarzenia w Trybunale Konstytucyjnym to dopiero początek zamieszania na scenie politycznej. Po trzęsieniu ziemi napięcie będzie tylko rosło.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 097cdfd3f6

OPEN TEXAS HORIZONS

MISJA POLSKIEGO BIZNESU DO TEXASU

30.11 - 4.12 2026

Trwa nabór na **Misję Polskiego Biznesu do Texasu**, liczba miejsc jest ograniczona! **ZAPRASZAMY!**

TEXAS

Planujesz skalowanie firmy, jesteś start-upem, szukasz inwestorów lub chcesz wprowadzić swoje produkty i usługi na rynek amerykański?

A może chcesz otworzyć oddział produkcyjny w USA?
Bez podatków, bez wysokich cen paliw i energii?

Ta misja jest dla Ciebie!

50% RABATU dla pierwszych 10 zgłoszeń na hasło: **wprost**

ORGANIZATOR

INSTYTUT MIĘDZYMORZA

PATRONAT NAD MISJĄ

wprost · TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ · tysol · Radio Wnet · DO RZECZY

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ! WWW.INSTYTUTMIEDZYMORZA.PL

691 502 025 SEKRETARIAT@INSTYTUTMIEDZYMORZA.PL

eprasa.pl 097cdfd3f6

PREZES I ANTYPREZES



Fot. Beata Zawrzel/REPORTER/East News

PREZESURA BOGDANA ŚWIĘCZKOWSKIEGO *w Trybunale Konstytucyjnym 30 października stanęła pod znakiem zapytania i dzieli środowisko prawnicze*

eprasa.pl 097cdfd3f6

– W grudniu 2025 r. Prokuratura Krajowa wraz z prokuratorem generalnym uważali, że potrzebne jest zachowanie kworum do uchylenia immunitetu sędziego Trybunału Konstytucyjnego, a w listopadzie 2026 r. Waldemar Żurek widzi tę sprawę już inaczej – mówi konstytucjonalista **DR KAMIL STĘPNIAK**, *zwracajc uwagę na* **BRAK KONSEKWENCJI W NARRACJI MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI**.



Rozmawiała **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

Kto jest dzisiaj prezesem Trybunału Konstytucyjnego?

Niezmiennie Bogdan Święczkowski. A nawet jeżeli przyjmiemy – chociaż jest to sporne – że Anna Korwin-Piotrowska jako sędzia Trybunału Konstytucyjnego z najdłuższym stażem przejęła jego obowiązki, to nadal nie można jej tytułować prezesem TK.

Bogdan Święczkowski mówi, że ostatnie działania ws. TK to zamach na konstytucyjny organ państwa. Ale krytyczne głosy co do sposobu przejmowania instytucji płyną także ze środowiska prawniczego.

W moim przekonaniu zasadne jest uznanie, że Bogdan Święczkowski jest kimś, kogo można nazwać – w publicystycznym

eprasa.pl 097cdfd3f6

sensie – antyprezesem TK. Sposób wykonywania przez niego obowiązków budzi moje daleko idące wątpliwości prawne.

Mam wątpliwości co do jego niezawisłości, a w konsekwencji, czy podejmowane przez niego działania prowadzą do niezależności TK. I to jest kwestia, która daje aksjologiczne podstawy do działania większości sejmowej wraz z sędziami, którzy weszli do budynku przy Alei Szucha. Trzeba też pamiętać, że obecnie TK nie jest Trybunałem opisanym w Konstytucji RP. Nie spełnia swojej roli.

Donald Tusk w orędziu powiedział, że teraz TK zacznie działać tak „jak powinien".



DR KAMIL STĘPNIAK

– doktor nauk społecznych w dyscyplinie nauki prawne. Pełni funkcję adiunkta w Instytucie Prawa Wyższej Szkoły Kształcenia Zawodowego we Wrocławiu, jest także prezesem Centrum Prawa Konstytucyjnego i Monitorowania Praworządności. Autor wydanej w 2026 r. książki „Masz prawo. Jak zachować rozum i godność człowieka w Polsce".

eprasa.pl 097cdfd3f6

Druga kwestia sprowadza się do pytania, czy cel w tym wypadku uświęca środki.

> *Bo z jednej strony podstawy prawne, które miały służyć wejściu do siedziby TK i przejęcia w nim kontroli, są* **CO NAJMNIEJ WĄTPLIWE**, *a z drugiej ukute zostało pojęcie „stanu wyższej konieczności konstytucyjnej”.*

Które punkty argumentacji stojącej za przejęciem TK można podważyć?

Wątpliwości budzi nie tylko zastosowanie art. 12 ust. 4 ustawy o organizacji i trybie postępowania przed Trybunałem, czyli tego, że sędzia Korwin-Piotrowska w razie niemożności upoważnienia wiceprezesa lub innego sędziego Trybunału wykonuje niektóre kompetencje. Swoją drogą to, czy zaistniała taka niemożność, też pozostaje do interpretacji.

Wątpliwości są także co do samego zastosowania chociażby przepisu 130. ustawy o ustroju sądów powszechnych. Aby zachodziła możliwość jego zastosowania, ustawodawca przewidział tzw. odesłanie kaskadowe, czyli – jak w łańcuszku – wszystkie ogniwa muszą być ze sobą połączone.

Gdzie zostały zerwane?

eprasa.pl 097cdfd3f6

Mamy artykuł 19. ustawy o statusie sędziów Trybunału Konstytucyjnego, który stanowi: „W zakresie nieuregulowanym w niniejszej ustawie do praw i obowiązków sędziów Trybunału stosuje się odpowiednio przepisy dotyczące praw i obowiązków sędziów Sądu Najwyższego". Czyli ta konkretna ustawa mówi jasno: jeżeli jakieś kwestie nie zostały w niej uregulowane, to należy zastosować przepisy z ustawy o SN. Ale – powtórzę – chodzi wyłącznie o przepisy dotyczące praw i obowiązków sędziów.

Natomiast art. 130, czyli ten, który posłużył do zarządzenia przerwy w obowiązkach służbowych Bogdana Święczkowskiego, znajduje się nie w ustawie o Sądzie Najwyższym, tylko w ustawie o ustroju sądów powszechnych. Ustawa o SN, a konkretnie art. 10., zezwala na stosowanie ustawy o ustroju sądów powszechnych.

Innymi słowy, delegacja z ustawy o Trybunale Konstytucyjnym odsyła do bardzo określonego kręgu przepisów ustawy o Sądzie Najwyższym, a kolejne przepisy, które miałyby być podstawą prawną do przejmowania TK, znajdują się poza pierwotnym łańcuchem delegacji ustawowej. A to oznacza, że połączenie kaskadowe nie jest prawidłowo przeprowadzone. Stąd duże wątpliwości, czy takie przepisy w tym przypadku można było zastosować. Takie wątpliwości prawne podnosił już m.in. prezes Naczelnej Rady Adwokackiej Przemysław Rosati i ja je podzielam.

Dziś ma zebrać się Zgromadzenie Ogólne TK (wywiad przeprowadzono 3 listopada – red.), a wokół tego wydarzenia roz-

eprasa.pl 097cdfd3f6

gorzała dyskusja o kworum, które miałoby być liczone nie od piętnastoosobowego, ale od dwunastoosobowego składu. Jeżeli przyjąć ten drugi scenariusz, byłoby to ośmiu sędziów, czyli tylu, ilu wybrał Sejm w 2026 r.

Czy kworum będzie, czy nie – o tym będzie decydowało samo Zgromadzenie Ogólne Sędziów TK. W moim przekonaniu przepisy są jasne: „Zgromadzenie Ogólne podejmuje uchwały bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej 2/3 ogólnej liczby sędziów Trybunału".

2/3 liczby sędziów Trybunału to nie oznacza 2/3 tych, którzy się pojawili, to nie jest też 2/3 sędziów, którzy nie mają przerwy w czynnościach służbowych. To są po prostu 2/3 ogólnej liczby sędziów TK. Gdyby w inny sposób podchodzić do tego przepisu, to tak jakby goście podczas wesela, żeby nie robić przykrości parze młodej, usuwali krzesła przeznaczone dla tych, którzy nie przyszli, a potem radośnie ogłaszali: „Wszyscy jesteśmy".

Takie postawienie sprawy prowadzi do błędnych wniosków. To jest nieprawidłowa wykładnia. A przepis, na który się powoływałem, miał być bezpiecznikiem, który wywołuje konieczność uzyskania odpowiedniej większości, aby nie dopuścić do sytuacji, w której garstka sędziów będzie podejmowała kluczowe decyzje.

Zgromadzenie Ogólne ma się zająć nie tylko budżetem TK na 2027 r., ale także wnioskami o uchylenie immunitetów pre-

eprasa.pl 097cdfd3f6

zesa Bogdana Święczkowskiego i wiceprezesa Bartłomieja Sochańskiego.

W sprawie uchylenia immunitetu sytuacja jest trochę inna. W tym kontekście należy odwołać się do artykułu 23. ust. 1 ustawy o statusie sędziów TK, który stanowi: „Wyrażenie zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej oraz na pozbawienie wolności sędziego Trybunału następuje w drodze uchwały Zgromadzenia Ogólnego, podjętej bezwzględną większością głosów sędziów Trybunału uczestniczących w Zgromadzeniu Ogólnym".

> *Co ciekawe, Waldemar Żurek już w mediach twierdzi, że w tym przypadku* **KWORUM NIE JEST POTRZEBNE**, *ponieważ przepis szczególny stanowi inaczej niż zasada ogólna.*

Ale minister sprawiedliwości i prokurator generalny zapomniał, że prokurator Anna Adamiak, jego rzeczniczka, w grudniu 2025 r. wydała komunikat ws. wniosku o uchylenie immunitetu Bogdanowi Święczkowskiemu. Tam podano, że: „aktualnie Trybunał Konstytucyjny składa się z dziewięciu sędziów. Status dwóch pozostałych został zakwestionowany z uwagi na nieprawidłowość ich wyboru. Taki stan rzeczy powoduje, że w Trybunale Konstytucyjnym nie jest możliwe ukształtowanie składu

eprasa.pl 097cdfd3f6

Zgromadzenia Ogólnego Sędziów, który uprawniałby ten organ do podejmowania zgodnych z prawem uchwał, w tym uchwał w przedmiocie uchylenia immunitetu sędziowskiego".

A więc w grudniu 2025 r. Prokuratura Krajowa wraz z prokuratorem generalnym uważali, że potrzebne jest zachowanie kworum do uchylenia immunitetu sędziego Trybunału Konstytucyjnego, a w listopadzie 2026 r. Waldemar Żurek widzi tę sprawę już inaczej.

Czysta polityka?

I coraz większy chaos.

Wróćmy jeszcze do wydarzeń z ostatniego piątku. Widzieliśmy policję wchodzącą na teren TK od strony Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, widzieliśmy prezydenta Karola Nawrockiego, który uczestniczył w przepychance, aby dostać się do budynku. Przykre obrazki?

Bardzo. One nie licują z powagą demokratycznego państwa prawa. To był obraz państwa, w którym nie liczy się siła argumentu, tylko argument siły. Problem polega na tym, że obecnie spór wokół Trybunału Konstytucyjnego, a może nawet wokół rozwiązania kwestii TK, nie jest już kwestią prawną. Jestem przekonany, że wszelkiego rodzaju interpretacje przepisów, które pojawiają się obecnie, będą kwestionowane w przyszłości. Jesteśmy świadkami głębokiego kryzysu, który uzależnia Trybunał od tego, jakie będzie rozstrzygnięcie w wyborach parlamentarnych w 2027 r.

eprasa.pl 097cdfd3f6

A jednocześnie do systemowego rozwiązania tego sporu – systemowego, nie chwilowego – potrzebny jest konsensus polityczny. Trybunał Konstytucyjny umarł, a ostatecznym dzwonem na jego pogrzeb było wybranie Macieja Berka, byłego ministra ds. wdrażania polityki rządu, na sędziego.

A dzisiaj – ze względu na przesilenie – jesteśmy najdalej, czy paradoksalnie najbliżej resetu konstytucyjnego?

Mówi się, że aby zmienić konstytucję, a pewnie byłaby to najlepsza metoda rozwiązania sporu wokół TK, musi zaistnieć tzw. moment konstytucyjny. Myśli się o nim jak o cherubinie, który przylatuje na chmurze i mówi nam: „Zmieńcie konstytucję, bo chcemy mieć teraz postępową ustawę zasadniczą". Ale nie jest wykluczone, że ten moment konstytucyjny przyjdzie właśnie w kryzysie.

W tym przypadku potrzebna jest mądrość polityków. W obecnej sytuacji nie widzę jednak, aby politycy z obydwu stron konfliktu, który są beneficjentami tego kryzysu i polaryzacji, chcieli go rozwiązać. A gdy mówią nam, że zależy im na ojczyźnie, to byłoby świetnie, gdyby to udowodnili, a nie dbali jedynie o interesy partyjne.

> *Obecnie niektórzy prawnicy wydają się pełnić* **ROLĘ SŁUŻEBNĄ WZGLĘDEM POLITYKÓW** *i ich pomysłów na „naprawę" Trybunału. Istniejący jednak spór stworzony został przez polityków, nie prawników.*

eprasa.pl 097cdfd3f6

I dlatego musi być przez polityków rozwiązany, a nie komplikowany przez kolejne interpretacje prawnicze, które mają legalizować coraz dalej posunięte działania.

To trochę jak z zawiązanym na sznurku supłem. Politycy mówią, żeby pociągnąć za linę jeszcze mocniej, to wtedy sytuacja zostanie rozwiązana. Wszyscy wiemy, że efekt będzie odwrotny.

W tle tego konfliktu wciąż jest sprawa ślubowań części sędziów, którzy nie złożyli ich w obecności prezydenta. Maciej Berek spotkał się twarzą w twarz z Karolem Nawrockim w TK w miniony piątek. Czy gdyby wtedy złożył ślubowanie, byłoby po temacie? Czy byłaby to farsa czystej postaci?

Słyszałem różnego rodzaju koncepcje, łącznie z tym, że Maciej Berek powinien stanąć przed Pałacem Prezydenckim i wygłosić ślubowanie przez megafon, aby mieć pewność, że Karol Nawrocki je usłyszy. Takie opowieści też się pojawiały.

Ale to wszystko jest już bez znaczenia. Karol Nawrocki nie zaprosił sędziów do Pałacu Prezydenckiego na ślubowanie, ale oni złożyli przysięgę w alternatywny sposób, w Sejmie. Nie było to rozwiązanie optymalne, ale jest rozwiązaniem skutecznym z perspektywy prawnej.

Ośrodek prezydencki mówi, że ślubowanie przed „kolumną" lub marszałkiem Sejmu po prostu się nie liczy.

Prezydent nie ma kompetencji do przyjmowania ślubowań, powinien ich tylko wysłuchać. A wybór sędziów TK dokonuje się

eprasa.pl 097cdfd3f6

w Sejmie. Czy gdyby Maciej Berek wypowiedział słowa przysięgi przed Karolem Nawrockim, gdy spotkali się przypadkiem w TK, usunęłoby to wszystkie wątpliwości po stronie prezydenta? Nie wiem. Mógłby np. zacząć uciekać. I co wtedy?

Mówi się, że po Trybunale Konstytucyjnym możemy być świadkami wejścia do Sądu Najwyższego. O takim scenariuszu pisał Roman Giertych.

Sąd Najwyższy jest w trochę innej sytuacji, ponieważ tam nie ma sędziów dublerów. Myślę też, że z punktu widzenia polityków jest to instytucja o znacznie mniejszym znaczeniu. Przypomnijmy – Trybunał Konstytucyjny ma moc usuwania powszechnie obowiązującego prawa z obrotu prawnego. To kompetencja, która szczególnie może uwierać polityków.

W związku z tym nie wróżę scenariusza, w którym policja otoczyłaby teraz SN i doszłoby do przejęcia instytucji. Do takiej sytuacji mogłoby dojść, ale wyłącznie po to, aby zrobić polityczne zamieszanie. W moim przekonaniu walka nadal będzie toczyła się wokół TK.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 097cdfd3f6

TRZEBA BYŁO PRZERWAĆ TEN KRĄG

ANNA KORWIN-PIOTROWSKA *w marcu 2026 r. została wybrana przez Sejm na sędzię TK, a 30 października zarządziła odwołanie m.in. Bogdana Święczkowskiego*



Fot. TVP Info

eprasa.pl 097cdfd3f6

Zarówno premier Donald Tusk, jak i minister sprawiedliwości Waldemar Żurek, uważają, że sytuacja w Trybunale Konstytucyjnym wróci do normalności. Podobnie uważa były minister sprawiedliwości i prokurator generalny **PROF. ZBIGNIEW ĆWIĄKALSKI**. *– Trzeba było przerwać ten zaklęty krąg, bo* **W TRYBUNALE KONSTYTUCYJNYM NIC SIĘ NIE DZIAŁO LUB SĘDZIOWIE ZAJMOWALI SIĘ SPRAWAMI ZUPEŁNIE NIENALEŻĄCYMI DO ICH KOMPETENCJI** *– ocenia. Dodaje też, że protesty przed budynkiem Trybunału nie będą trwać w nieskończoność. – Podobnie było po katastrofie smoleńskiej, gdy pod Pałacem Prezydenckim stał krzyż i gromadziły się przed nim tłumy ludzi. Potem to się uspokoiło, bo krzyż przeniesiono do kościoła – mówi.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Donald Tusk po spotkaniu z Karolem Nawrockim w ramach Rady Bezpieczeństwa Narodowego wyznał, że pozostają między nim a prezydentem rozbieżne opinie w kwestii Trybunału Konstytucyjnego, natomiast liczy na kolejne spotkania –

eprasa.pl 097cdfd3f6

w cztery oczy – z głową państwa i cieszy się, że praca w Trybunale Konstytucyjnym wróci do normalności. Ale czy rzeczywiście ta normalność nastanie?

Nie na darmo posiedzenie RBN trwało tak długo. Premier wyraźnie tonował nastroje i mówił, że ma nadzieję na wypracowanie wspólnego rozwiązania. Trzeba było przerwać ten zaklęty krąg, bo w Trybunale Konstytucyjnym nic się nie działo lub sędziowie zajmowali się sprawami nienależącymi do ich kompetencji. Mam na myśli zarządzenia zabezpieczające w sprawach dotyczących m.in. mieszkania komunalnego sędziego Piotra Schaba. Poza tym sędziowie prawidłowo wybrani przez Sejm nie mogli zająć się pracą, bo nie byli do niej dopuszczani przez prezesa.



ZBIGNIEW ĆWIĄKALSKI

– prawnik, adwokat, profesor nauk społecznych, nauczyciel akademicki związany z Uniwersytetem Jagiellońskim, w latach 2007–2009 minister sprawiedliwości i prokurator generalny w pierwszym rządzie Donalda Tuska.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Zarówno prezydentowi, jak i sędziemu Święczkowskiemu zależało tylko na tym, żeby w tym stanie dotrwać do następnych wyborów, a następnie, jeśli zmieni się władza, sytuację rozwiązać.

Dodatkowo sędzia Święczkowski starał się schować za parawanem immunitetu, żeby nie można mu było postawić zarzutów.

> *Taka sytuacja prowadziłaby donikąd. Mielibyśmy organ konstytucyjny, który do niczego, poza* **DORAŹNYMI GIERKAMI POLITYCZNYMI**, *nie służy.*

W Trybunale Konstytucyjnym odbyło się zgromadzenie ośmiorga sędziów, zwołane przez Annę Korwin-Piotrowską. Mimo nieobecności części składu uznano, że zgromadzenie dysponuje wymaganym kworum, a w czasie obrad sędziowie zajęli się m.in. losowaniem sędziów do postępowań dyscyplinarnych wobec prezesa i wiceprezesa TK oraz przyjęto uchwałę dotyczącą budżetu TK. Eksperci są jednak podzieleni w tej kwestii. Konstytucjonalista prof. Ryszard Piotrowski twierdzi, że Zgromadzenie było nielegalne ze względu na udział jedynie ośmiu sędziów. Czy pana zdaniem to kworum było prawidłowo uformowane i mogło podejmować wiążące decyzje?

Profesor Piotrowski jest członkiem Rady przy prezydencie, więc trudno oczekiwać od niego, aby prezentował inne stanowi-

eprasa.pl 097cdfd3f6

sko niż linia Pałacu Prezydenckiego. Trzeba jednak spojrzeć na to, co mówi zdecydowana większość prawników nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Zgromadzenie Ogólne było w pełni legalne, ponieważ brało w nim udział dwie trzecie składu, który w tym momencie jest faktycznie uprawniony do nazywania się sędziami Trybunału Konstytucyjnego. Nie można przecież wymagać, aby w zgromadzeniu brały udział osoby, których statut jest zakwestionowany lub mają ewidentny konflikt interesów.

Sędzia Wyrembak jest nieuprawniony do orzekania, bo został wybrany na miejsce już wcześniej prawidłowo obsadzone przez kogoś innego. Z kolei sędzia Święczkowski czy sędzia Sochański sami mają do wyjaśnienia kwestie prawne i proceduralne, w tym sprawy immunitetowe. Jeżeli odliczymy te trzy osoby od 15-osobowego składu, zostaje 12 sędziów w pełni uprawnionych. Dwie trzecie z dwunastu to dokładnie osiem osób.

Rachunek jest prosty i formalnie wszystko się zgadza.

Niby się zgadza, ale protesty raczej szybko się nie zakończą, ponieważ manifestujący uważają, że doszło do zamachu stanu. Trybunał Konstytucyjny pozostanie oblężoną twierdzą, odgrodzoną od manifestantów kordonem policji?

Podobnie było po katastrofie smoleńskiej, gdy pod Pałacem Prezydenckim stał krzyż i gromadziły się przed nim tłumy ludzi. Potem to się uspokoiło, bo krzyż przeniesiono do kościoła.

eprasa.pl 097cdfd3f6



Fot. TVP Info

ZGROMADZENIE OŚMIORGA SĘDZIÓW *w Trybunale Konstytucyjnym odbyło się 3 listopada. Kolejne zapowiedziano na dzień przed Świętem Niepodległości*

eprasa.pl 097cdfd3f6

Wtedy nie dochodziło do szturmu na drzwi do Pałacu. Jak pan odbiera to, co ostatnio się wydarzyło w TK? Dlaczego pana zdaniem prezydent zdecydował się z impetem wejść do budynku i przepychać się z sędziami?

> *Moim zdaniem to był* **KLASYCZNY POKAZ SIŁY**. *Gdyby przed nim wchodzili sędziowie Święczkowski czy Sochański, można byłoby to jakoś tłumaczyć.*

Ale prezydent rozpychał się łokciami i szedł na czele grupy, która później domagała się kluczy do pomieszczeń Trybunału. To jakieś kuriozum, bo urzędnicy prezydenccy nie mają żadnego prawa, żeby tam się szarogęsić.

Teraz prezydent mówi, że skruchę powinien wyrazić Donald Tusk, bo dokonał zbrodni na konstytucji. Nawołuje też premiera do opamiętania.

To hasła na użytek jego zwolenników. W swoim wystąpieniu nie wniósł do sprawy nic nowego, rzucał obelgami pod adresem premiera, jak zawsze. Na szczęście Donald Tusk wyraźnie starał się łagodzić nastroje.

A jednocześnie marszałek Włodzimierz Czarzasty, który też uczestniczył w spotkaniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego,

eprasa.pl 097cdfd3f6

mówił, że nie ma żadnego porozumienia, jeśli chodzi o sprawy związane z Trybunałem Konstytucyjnym.

Mówimy o instytucji, która dla PiS-u była kluczowa. Jarosław Kaczyński od razu po objęciu władzy w 2015 r. zabrał się za Trybunał, który mógł mu najbardziej zaszkodzić w nieograniczonym rządzeniu.

To oczywiste, że prezydent, który identyfikuje się z PiS-em, w dalszym ciągu próbuje Trybunału dla tej partii bronić.

A poza tym to jest sprawa życia lub śmierci dla sędziego Święczkowskiego, któremu nie można byłoby stawiać zarzutów, jeśli dalej korzystałby z immunitetu (prokuratura podejrzewa, że Bogdan Święczkowski, pełniąc funkcję prokuratora krajowego w latach 2016-2022, przekroczył uprawnienia. Miał bowiem polecić prokuratorowi przeprowadzenie kontroli czynności operacyjno-rozpoznawczych wobec Romana Giertycha bez wymaganego pisemnego upoważnienia. Inne podejrzenie dotyczy polecenia przekazania materiałów niejawnych ówczesnemu ministrowi sprawiedliwości, prokuratorowi generalnemu Zbigniewowi Ziobrze – red.).

Czy prezydent może podejmować, pana zdaniem, kolejne próby ingerencji w sprawy TK?

Może nie aż w takim stopniu, jak ostatnio, bo to była sytuacja ekstremalna, ale nie wykluczam kolejnych prób. Wcho-

eprasa.pl 097cdfd3f6

dzimy w rok wyborczy, więc polaryzacja i nakręcanie emocji się opłaca. W ubiegły wtorek doszło do przełomu. Trybunał dobrze zrobił, obradując publicznie i dokonując wyborów członków komisji dyscyplinarnej, rzeczników dyscyplinarnych tak, że każdy mógł widzieć, że nie dochodzi do żadnego fałszerstwa. No nie mogło go zresztą być, skoro rzecznikiem w sprawie pana Święczkowskiego jest sędzia Stanisław Piotrowicz, były poseł PiS-u.

To jest wręcz kuriozalne, nikt by takiego rozwiązania nie wymyślił.

Czyli to takie szczęście w nieszczęściu dla prezesa Święczkowskiego?

Można tak powiedzieć, chociaż to jest sąd dyscyplinarny, który tak do końca nie jest związany tym, co powie rzecznik i jakie stanowisko zajmie. Ale rzecznik na pewno może opóźniać to postępowanie.

A jaki jest pana zdaniem czarny scenariusz sporu o Trybunał?

> *Jeśli nie pójdzie* **TAK GŁADKO, JAK SIĘ WYDAJE**, *będziemy mieli do czynienia z uwiądem Trybunału do wyborów, a wtedy, w zależności od tego, kto je wygra, sytuacja dalej się rozwinie.*

eprasa.pl 097cdfd3f6

Albo nowa ekipa poprzez ustawy odwoła Trybunał w całości i powoła po swojej myśli, albo wygrają dotychczasowi rządzący i Trybunał zacznie działać normalnie, bo skończy się kadencja pozostałych sędziów. Do tego czasu najistotniejsze jest to, aby organ konstytucyjny wrócił do swojej podstawowej roli orzeczniczej.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 097cdfd3f6

„ULUBIONY SZPITAL" MINISTRA



Fot. Domena publiczna

eprasa.pl 097cdfd3f6

Ponad połowa wszystkich pieniędzy, które MON w latach 2024–2026 przeznaczył na inwestycje w szpitalach wojskowych, **TRAFIŁA DO JEDNEJ PLACÓWKI W RODZINNYM MIEŚCIE SZEFA RESORTU**. *MON przyznaje, że analizy uzasadniające utworzenie tam instytutu badawczego nigdy nie powstały na piśmie.*



Tekst: **TOMASZ STANKIEWICZ**

WIĘCEJ

Dwa tygodnie temu opisywaliśmy we „Wprost" plany przekształcenia krakowskiego szpitala wojskowego w Małopolski Wojskowy Instytut Medyczny – Państwowy Instytut Badawczy. Status, na który inne placówki pracują latami, ma on dostać specustawą. Do momentu tamtej publikacji MON nie odpowiedział na nasze pytania. Teraz odpowiedzi przyszły. Więcej mówią przez to, czego w nich nie ma.

Resort przyznaje: Analiz nie ma na piśmie

W listopadzie 2025 r., odpowiadając na interpelację Mariusza Błaszczaka, MON zapewniał, że „zostały przeprowadzone wymagane prawem analizy". Poprosiliśmy o ich udostępnienie, w tym

eprasa.pl 097cdfd3f6

o analizy wariantów, np. rozbudowy istniejącego Wojskowego Instytutu Medycznego – PIB zamiast tworzenia nowego instytutu.

Odpowiedź resortu: „Analizy nie przybrały formy pisemnej, miały charakter koncepcji zbudowanych w trakcie uzgodnień roboczych ustnych”.

> *MON nie wskazał żadnego dokumentu, który pokazywałby, dlaczego państwo potrzebuje* **DRUGIEGO WOJSKOWEGO INSTYTUTU BADAWCZEGO**.

Nie ma też porównania kosztów ani rozważenia innych wariantów. Są rozmowy, których nikt nie spisał. Tymczasem projekt rządowej ustawy, zanim trafi do Sejmu, musi mieć pisemne uzasadnienie i ocenę skutków regulacji. Jeśli resort nie przygotował analiz przed decyzją, będzie je pisał do decyzji już podjętej.

Projekt wciąż nie wyszedł poza ministerstwo. Według MON-u jest „w trakcie uzgodnień wewnątrzresortowych”, czyli na tym samym etapie, który dwa tygodnie temu opisywało Ministerstwo Nauki.

Status instytutu

Zapytaliśmy, dlaczego instytut ma dostać status PIB z mocy ustawy, a nie w zwykłym trybie art. 21 ustawy o instytutach ba-

eprasa.pl 097cdfd3f6



Fot. Domena publiczna

eprasa.pl 097cdfd3f6

dawczych. Ten tryb wymaga wniosku, uzgodnień z ministrami nauki i finansów oraz oceny dorobku przez Komisję Ewaluacji Nauki.

MON powołuje się na precedens: Państwowy Instytut Medyczny MSWiA utworzony w 2022 r. ustawą na bazie Centralnego Szpitala Klinicznego MSWiA. Taki precedens rzeczywiście istnieje. Nie był jednak bezsporny. Już wtedy zwracano uwagę, że żadna z ustaw regulujących działalność szpitali i instytutów badawczych nie przewiduje przekształcenia SPZOZ w instytut badawczy.

Ważniejsze jest to, czym MON uzasadnia wybór tej ścieżki. Ustawa ma „umożliwić harmonijne przejście" z formy SPZOZ w instytut, „bez konieczności przeprowadzania likwidacji" szpitala i zapewnić następstwo prawne. To argumenty organizacyjne. O dorobku naukowym, potencjale badawczym czy ocenie KEN resort nie pisze ani słowa. A właśnie o to pytaliśmy.

O samą Komisję Ewaluacji Nauki MON pytaliśmy osobno. Odpowiedź: „Ewentualna zasadność oceny potencjału naukowego przez Komisję Ewaluacji Nauki nastąpi w procesie konsultacji zewnątrzresortowych". Słowo „ewentualna" mówi wiele: resort nie przesądza nawet, czy ocena potencjału naukowego w ogóle będzie potrzebna. Sam szpital przyznał nam wcześniej, że nie przechodził ewaluacji działalności naukowej.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Inwestycje w szpitale wojskowe

Poprosiliśmy MON o zestawienie nakładów inwestycyjnych na wszystkie szpitale wojskowe w latach 2024–2026. Liczby mówią same za siebie.

Na inwestycje budowlane i zakupy inwestycyjne w krakowskim szpitalu MON przeznaczyło w tym czasie 567,2 mln zł. Na jedenaście pozostałych placówek łącznie: 519,9 mln zł. Ponad połowa wszystkich pieniędzy resortu na inwestycje w szpitalach wojskowych trafiła więc do jednego szpitala.

> *Wojskowy Instytut Medyczny – PIB w Warszawie,* **NAJWIĘKSZA WOJSKOWA PLACÓWKA MEDYCZNA** *i centralna placówka systemu, dostał 187,3 mln zł, trzy razy mniej niż Kraków.*

Szczecin otrzymał 107,7 mln zł, Lublin 86,5 mln zł, Wrocław 66,1 mln zł. 10. Wojskowy Szpital Kliniczny w Bydgoszczy, który realizuje program naprawczy, otrzymał 24,4 mln zł, ponad 23 razy mniej niż Kraków. Szpitale w Opolu i na Helu dostały odpowiednio 1,6 mln i 0,6 mln zł.

Do tego dochodzą pieniądze spoza budżetu MON-u. Z KPO i Funduszu Medycznego krakowski szpital pozyskał ponad 150 mln zł. MON odsyła w tej sprawie do Ministerstwa Zdrowia.

eprasa.pl 097cdfd3f6

W danych są też niespójności. Szpital wyliczał nam nakłady MON-u na ok. 511 mln zł, resort podaje 567,2 mln zł. Na lata 2027–2030 MON planuje dla Krakowa już tylko 37,9 mln zł. Tymczasem dyrektor szpitala mówił publicznie, że budowa nowego budynku i remont dotychczasowych to koszt ok. 1 mld zł. Kto zapłaci resztę, z odpowiedzi nie wynika.

Zapytaliśmy też, jak resort dzieli zadania między WIM-PIB, Wojskową Akademię Medyczną i nowy instytut w Krakowie oraz czy istnieje dokument strategiczny, który to określa. Odpowiedź: resort określa zadania „na podstawie właściwych aktów prawnych, statutów oraz dokumentów programowych i strategicznych". Żadnego dokumentu nie wskazano.

Polityczne tło

Proporcje łatwiej zrozumieć, patrząc na polityczną mapę regionu. Kraków to rodzinne miasto szefa MON-u i prezesa PSL-u Władysława Kosiniaka-Kamysza. Małopolska to jego zaplecze, z okręgu tarnowskiego wszedł do Sejmu z ponad 50 tys. głosów. Administrację rządową w regionie reprezentuje wojewoda Krzysztof Jan Klęczar, szef małopolskich struktur PSL-u.

W samorządzie ludowcy są za to słabi. Sejmikiem rządzi PiS z marszałkiem Łukaszem Smółką. W październikowych przedterminowych wyborach w Krakowie przegrała senator Monika

eprasa.pl 097cdfd3f6



Fot. Domena publiczna

UROCZYSTE PRZEKAZANIE *specjalistycznego sprzętu dla 5 Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką SPZOZ w Krakowie z udziałem ministra obrony narodowej dr n. med. Władysława Kosiniaka-Kamysza oraz wojewody małopolskiego dr inż. Krzysztofa Klęczara, 2 grudnia 2024 r.*

eprasa.pl 097cdfd3f6

Piątkowska, wspólna kandydatka KO i PSL-u, a prezydentem został niezależny Łukasz Gibała. Partia, która w sondażach balansuje na granicy progu, a w regionie lidera przegrywa wybory, potrzebuje sukcesów, które może pokazać. Wielka inwestycja państwowa w Krakowie, firmowana przez ministra z PSL-u, jest dziś w Małopolsce najbardziej widocznym z nich.

Cywil i pytanie o powiązania

Od lutego 2024 r. krakowskim szpitalem kieruje cywil, prof. UJ Bartłomiej Guzik. Zapytaliśmy, jakim aktem zmieniono zasady kierowania placówką. MON wskazuje zarządzenie ministra obrony z 6 lutego 2024 r. nadające szpitalowi nowy statut. 16 dni później, 22 lutego, prof. UJ Guzik przejął obowiązki od płk. Janusza Piskorowskiego.

Czy podobna zmiana objęła inne szpitale? „Tak, statuty innych Szpitali też są zmieniane, dopuszczając dyrektora cywilnego" – odpowiada MON. Resort nie wskazał jednak żadnej innej placówki, którą kierowałby cywil. Z naszych ustaleń wynika, że w pozostałych dużych szpitalach wojskowych, m.in. w Lublinie, Szczecinie i Bydgoszczy, kierownictwo nadal sprawują oficerowie.

MON potwierdza, że prof. UJ Guzik wygrał konkurs przeprowadzony według rozporządzenia ministra zdrowia z 2012 r.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Zadaliśmy też pytanie wprost: czy przy powołaniu dyrektora analizowano ewentualne powiązania rodzinne lub zawodowe kandydata z kierownictwem resortu?

Odpowiedź MON-u w całości: „Pan dr hab. n. med. Bartłomiej Guzik, prof. UJ został powołany do pełnienia obowiązków Dyrektora Szpitala zgodnie z decyzją Ministra Obrony Narodowej, uroczystość przekazania obowiązków Dyrektora odbyła się w dniu 22 lutego 2024 r".

Na pytanie o powiązania resort odpowiedział datą uroczystości. A pytanie nie było przypadkowe. Prof. UJ Bartłomiej Guzik jest bratem prof. Tomasza Guzika, kardiologa z UJ. To prof. Tomasz Guzik był promotorem pracy doktorskiej Władysława Kosiniaka-Kamysza, obronionej w 2010 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 2015 r. obaj byli współautorami artykułu naukowego.

Nie twierdzimy, że ta relacja przesądziła o nominacji czy o skali inwestycji.

> *Ale gdy jeden szpital dostaje więcej niż wszystkie pozostałe razem, a resort* **NA PYTANIE O EWENTUALNE POWIĄZANIA NIE ODPOWIADA**, *wątpliwości same się nie rozwieją.*

eprasa.pl 097cdfd3f6

List intencyjny

22 maja 2026 r. MON i Kraków podpisały list intencyjny w sprawie połączenia szpitala wojskowego z zadłużonym miejskim Szpitalem im. Narutowicza. W lipcu rozmowy zawieszono. Zapytaliśmy, kto w resorcie zainicjował ten pomysł, czy przed podpisaniem analizowano skutki przejęcia zobowiązań miejskiej placówki i kto zdecydował o zawieszeniu rozmów.

Na oba pytania MON odpowiada tym samym zdaniem: „Powstanie MWIM-PIB nie obejmuje włączenia Szpitala Miejskiego Specjalistycznego im. Gabriela Narutowicza w Krakowie". To, że dziś projekt nie obejmuje szpitala miejskiego, nie wyjaśnia, dlaczego pięć miesięcy temu ministerstwo podpisało list intencyjny w tej sprawie.

Instytut bez analiz i kosztorysu

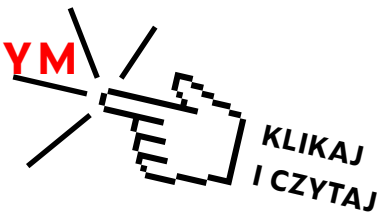
Resort tworzy drugi wojskowy państwowy instytut badawczy z pominięciem ścieżki, którą przechodzą inne instytuty. Nie ma pisemnych analiz, które by to uzasadniały. Nie przesądza, czy Komisja Ewaluacji Nauki w ogóle oceni potencjał naukowy przyszłego instytutu. Do jednego szpitala, funkcjonującego w mieście własnego ministra, skierował więcej pieniędzy niż do wszystkich pozostałych razem i nie pokazał dokumentu, który tłumaczyłby te proporcje. Na pytanie o po-

eprasa.pl 097cdfd3f6

wiązania dyrektora z kierownictwem resortu odpowiedział datą uroczystości.

Krakowscy pacjenci zapewne skorzystają na nowym bloku operacyjnym. Ale pytanie z naszego poprzedniego tekstu pozostaje aktualne: czy państwo może przyznać komuś status państwowego instytutu badawczego ustawą, nie pokazując, dlaczego. Odpowiedzi MON-u pokazują, że resort na razie nie potrafi tego wyjaśnić.

WIĘCEJ O KRAKOWSKIM SZPITALU WOJSKOWYM



© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 097cdfd3f6

wprost

FELIETON



JAN WRÓBEL

Sojusz sędziów

JAROSŁAW KACZYŃSKI PRZEZ LATA ROBIŁ WSZYSTKO, BY PODPORZĄDKOWAĆ SOBIE TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY. DONALD TUSK OBIECYWAŁ PRZYWRÓCENIE PRAWORZĄDNOŚCI. DZIŚ OBAJ MAJĄ UDZIAŁ W KATASTROFIE POLSKIEGO SĄDOWNICTWA KONSTYTUCYJNEGO. NAJBARDZIEJ NIEPOKOJĄCE JEST JEDNAK TO, ŻE DO POLITYCZNEJ WOJNY DOŁĄCZYLI SAMI SĘDZIOWIE.

Polacy, w każdym razie ci żywo komentujący wjazd na Trybunał służb Donalda Tuska, skupiają uwagę na białych kaskach. Stawia się jakby znak równości pomiędzy działaniami setek policjantek

eprasa.pl 097cdfd3f6

i policjantów a dyktaturą. Tyle się w Polsce mówi o „pokoleniu płatków śniegu". W skrócie: młode pokolenie jest tak wrażliwe, że wystarczy zmrozić ich przedstawicieli wzrokiem, a już biegną leczyć PTSD. Jednak to nie oni, lecz Polacy całkiem już dojrzali stanowią pierwszą linię frontu majaków. „Zamach stanu", „stan wojenny" i „ZOMO" są od piątkowej trybunalskiej nocy słowami odmienianymi przez wszystkie przypadki. Ale… to nie ten przypadek.

Kosmiczna interpretacja przepisów

Wydarzenia są naprawdę dramatyczne, jednak nie dlatego, że uzbrojeni w tarcze i nagolenniki (ale bez pałek!) policjanci nie dali się przepchnąć manifestantom. Inna sprawa, że przepychanki piątkowe były lekkie, raczej dla honoru niż na serio – z wyłączeniem pana prezydenta, który przepchnął się na serio. Dramatyzm ostatnich dni polega na czymś innym niż na takich czy owakich zachowania policji.

Aby dokonać czasowego odsunięcia Bogdana Święczkowskiego

> *kilkoro sędziów, a przy tym sędziów wybranych przez Sejm do Trybunału Konstytucyjnego, podpisało się pod* **KOSMICZNĄ INTERPRETACJĄ PRZEPISÓW**.

A to już poważny zamach.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Już „po wszystkim” sędzia Anna Korwin-Piotrowska objaśniła w telewizji, że odpowiednie przepisy z 2016 r. „są ułomne”. Co za szczęście, nieprawdaż? Pani sędzia, podobnie jak mecenas Maciej Berek i mocodawcy autorów „interpretacji”, wykorzystali fakt, że – wracam znowu do słów pani sędzi – przepisy wprost nie regulują takich sytuacji, aczkolwiek „można” wyciągnąć z nich podstawę prawną. Jednak trzeba dokonać „bardzo długiej i dobrej analizy”.

Tusk nad poprzeczką

Musi być to analiza przede wszystkim nie poddająca się ocenie kogokolwiek innego, niż politycznej sitwy pragnącej osiągnięcia własnego, politycznego celu. Grupa polskich prawników utworzyła wraz z premierem i jego ludźmi polityczną koalicję.

Dzięki temu rozstrzygnie interpretację prawa… interwencja siłowa. Anna Korwin-Piotrowska to prawniczka z charakterem, co trzeba cenić, bo sędziom charakter się przydaje. Szkoda, że postanowiła ona przekazać ten dar złowrogim planom Donalda Tuska.

> *W kwestii naszej praworządności nigdy nie należy zapominać o złych czynach wszystkich, którzy* **PRZYCZYNILI SIĘ DO KATASTROFY**. *Akurat w sprawie TK wyjątkowo łatwo wskazać sprawców.*

eprasa.pl 097cdfd3f6

Prezydent Andrzej Duda, który wybrał na prezesa TK Bogdana Święczkowskiego – polityka i wiernego prokuratora ekipy Jarosława Kaczyńskiego. Prezydent Karol Nawrocki, który manewrował zaprzysiężeniami sędziów, rozgrywając własną grę. Prezes Kaczyński, który swego czasu wysłał do TK Flipa i Flapa swojego obozu, czyli Krystynę Pawłowicz i Stanisława Piotrowicza.

Trudno było Donaldowi Tuskowi przeskoczyć tak wysoko ustawioną poprzeczkę. 30 października mu się udało. Najgorsze jest jednak przyłączenie się do akcji sędziów, którzy bezwstydnie chwalą swoje manipulacje prawem, dokonane w braterskim sojuszu z politykami.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 097cdfd3f6

FELIETON



GEN. ANDRZEJ PAWLIKOWSKI

Żeby SOP pozostał SOP-em

PREZYDENT KAROL NAWROCKI POJAWIŁ SIĘ W TRYBUNALE KONSTYTUCYJNYM W OTOCZENIU FUNKCJONARIUSZY SŁUŻBY OCHRONY PAŃSTWA. W atmosferze politycznej wojny natychmiast padły pytania, po czyjej stronie stanęli mundurowi. Tymczasem prawdziwe niebezpieczeństwo może być znacznie poważniejsze. Co się stanie, gdy naprzeciw siebie staną funkcjonariusze różnych polskich służb?

Wydarzenia wokół Trybunału Konstytucyjnego budzą ogromne emocje i zapewne jeszcze długo będą przedmiotem

eprasa.pl 097cdfd3f6

sporów prawnych, politycznych i konstytucyjnych. Nie zamierzam rozstrzygać, która strona tego sporu ma rację. Chcę natomiast zwrócić uwagę na inny element wydarzeń: obecność funkcjonariuszy Służby Ochrony Państwa przy Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej, kiedy udał się do siedziby Trybunału Konstytucyjnego.

W mediach pojawiają się obrazy prezydenta wchodzącego na teren Trybunału w otoczeniu funkcjonariuszy SOP-u.

> *Towarzyszą im komentarze sugerujące, że skoro funkcjonariusze znajdowali się przy prezydencie, to* **BRALI UDZIAŁ W POLITYCZNYM KONFLIKCIE** *po jednej ze stron.*

Jako były szef Biura Ochrony Rządu, ale również twórca Służby Ochrony Państwa, patrzę na to zupełnie inaczej. Funkcjonariusz ochrony nie idzie tam dlatego, że popiera decyzję polityczną osoby ochranianej. Idzie dlatego, że jego zadaniem jest chronić ją tam, gdzie ona się znajduje. To fundamentalne rozróżnienie.

SOP nie jest polityczną świtą

Ustawa o Służbie Ochrony Państwa nie pozostawia wątpliwości, że jednym z podstawowych zadań tej formacji jest ochrona

eprasa.pl 097cdfd3f6

prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Nie tylko w Pałacu Prezydenckim, podczas oficjalnych uroczystości czy wtedy, kiedy jego aktywność nie budzi kontrowersji politycznych. Służba Ochrony Państwa jest ustawowo odpowiedzialna za ochronę osób i obiektów oraz rozpoznawanie i zapobieganie zagrożeniom skierowanym przeciwko nim. Jeżeli więc prezydent udaje się do Trybunału Konstytucyjnego, funkcjonariusze odpowiedzialni za jego bezpieczeństwo wykonują swoje zadania również tam. Tak samo jak podczas wizyty w Sejmie, ministerstwie, jednostce wojskowej, szkole, kościele, zakładzie przemysłowym czy podczas spotkania z obywatelami.

To kwestia fundamentalna dla profesjonalizmu każdej służby ochronnej. Funkcjonariusz nie może przed rozpoczęciem zadania roztrząsać, czy zgadza się z decyzją prezydenta, czy podziela jego ocenę sytuacji w Trybunale, czy sympatyzuje z rządem, czy z opozycją i czy uważa, że prezydent powinien w ogóle tam jechać. To nie są pytania funkcjonariusza ochrony. Jego pytania brzmią inaczej: „Jakie występuje zagrożenie? Jak bezpiecznie doprowadzić osobę ochranianą? Jak zapewnić możliwość ewakuacji, zabezpieczyć bezpośrednie otoczenie, uniknąć eskalacji i zachować ciągłość ochrony?”. Na tym polega profesjonalizm.

Właśnie dlatego SOP nie może być traktowany jak polityczna eskorta. Funkcjonariusze nie są polityczną świtą prezydenta,

eprasa.pl 097cdfd3f6

uczestnikami jego sporu z rządem ani argumentem w sporze konstytucyjnym. Są funkcjonariuszami państwa wykonującymi zadania określone ustawą. Podobnie policjanci zabezpieczający demonstrację nie stają się zwolennikami demonstrantów, a funkcjonariusz ochraniający manifestację partii politycznej nie staje się jej członkiem. Funkcjonariusz SOP-u idący obok prezydenta nie jest uczestnikiem jego politycznej decyzji. Chroni urząd i człowieka sprawującego ten urząd.

Jeden ruch może wywołać eskalację

W celu zapewnienia bezpieczeństwa osoby ochranianej SOP planuje sposób jej zabezpieczenia i możliwość ewakuacji, rozpoznaje oraz analizuje potencjalne zagrożenia, zapobiega ich powstawaniu, organizuje działania ochronne i wykonuje ochronę bezpośrednią. Pojawienie się Karola Nawrockiego w miejscu, w którym znajduje się tłum, policja, osoby skonfliktowane politycznie i przedstawiciele różnych instytucji, jest z punktu widzenia ochronnego sytuacją wymagającą szczególnej uwagi. Nie mniejszej, lecz większej.

W spokojnej sytuacji zadanie ochronne jest przewidywalne. W warunkach napięcia wszystko może się zmienić w ciągu sekund. Krzyk, przepychanka, nagły ruch tłumu, osoba próbująca podejść do prezydenta, niespodziewane zablokowanie przejścia, prowokacja czy nieporozumienie pomiędzy funkcjonariuszami

eprasa.pl 097cdfd3f6

różnych formacji. Właśnie wtedy funkcjonariusz ochrony musi zachować maksymalny profesjonalizm. Jego podstawowym zadaniem nie jest udowodnienie komukolwiek racji, lecz ochrona życia i zdrowia osoby ochranianej. Ustawa przewiduje przy tym szczególne pierwszeństwo czynności związanych z ochroną życia, zdrowia i ewakuacją w sytuacji nagłego, bezpośredniego zamachu lub podejrzenia bezpośredniego zagrożenia.

> *Pojawia się jednak pytanie, czy funkcjonariusze SOP-u mogą wejść razem z prezydentem* **DO BUDYNKU TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO**.

Trzeba tu rozdzielić dwie rzeczy. Pierwsza to prawo prezydenta do wejścia do konkretnego obiektu. Może ono podlegać regulaminom, kompetencjom administratora i przepisom dotyczącym danego organu, a w obecnej sytuacji stanowić również przedmiot sporu prawnego. Druga kwestia to obowiązek SOP-u, polegający na zapewnieniu bezpieczeństwa prezydentowi, który znajduje się w danym miejscu. Funkcjonariusze ochrony bezpośredniej co do zasady pozostają przy osobie ochranianej w zakresie wynikającym z oceny zagrożenia i organizacji zabezpieczenia. Nie są gośćmi towarzyszącymi prezydentowi, lecz elementem jego systemu bezpieczeństwa.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Istnieje jednak niezwykle ważne zastrzeżenie: SOP nie nadaje prezydentowi prawa dostępu do obiektu. Funkcjonariusze ochrony nie są od rozstrzygania, kto zgodnie z prawem może wejść do Trybunału, kto jest prawidłowo powołanym sędzią ani kto powinien kierować tą instytucją. To zagadnienia należące do zupełnie innych porządków prawnych. SOP ma zapewnić bezpieczeństwo, a nie rozstrzygać spór konstytucyjny.

Granice uprawnień

W demokratycznym państwie służby mundurowe muszą być szczególnie ostrożne w momentach politycznego kryzysu. Im większa temperatura sporu, tym ściślej powinny się trzymać swoich kompetencji. Policja wykonuje swoje zadania, SOP swoje, a straż danego obiektu swoje. Każda formacja musi wiedzieć, gdzie kończą się jej uprawnienia. Największym zagrożeniem byłaby sytuacja, w której funkcjonariusze zaczynają samodzielnie rozstrzygać konflikt pomiędzy organami państwa. Służby nie są od tego.

Nie oznacza to jednak, że SOP jest ochroną symboliczną. Funkcjonariusze mogą m.in. wydawać polecenia osobom, których zachowanie stwarza lub może stworzyć zagrożenie dla osoby ochranianej, legitymować takich ludzi, a w sytuacjach określonych ustawą przeprowadzać kontrole, sprawdzać bagaże,

eprasa.pl 097cdfd3f6

pomieszczenia i środki transportu oraz ujmować stwarzających bezpośrednie zagrożenie życia lub zdrowia w celu przekazania ich policji. Mogą również żądać niezbędnej pomocy od instytucji państwowych i organów administracji. Każde z tych uprawnień ma jednak swoje granice. Ustawa wymaga, aby czynności były wykonywane w sposób możliwie najmniej naruszający dobra osobiste i tylko w zakresie niezbędnym do osiągnięcia konkretnego celu ochronnego.

W Trybunale dochodzi jeszcze kwestia immunitetu sędziowskiego. Ustawa o Służbie Ochrony Państwa przewiduje ograniczenia dotyczące wykonywania części uprawnień wobec osób korzystających z immunitetu. Wobec takich osób funkcjonariusz co do zasady nie może wykonywać niektórych czynności w zwykłym trybie, w szczególności kontroli osobistej czy ujęcia. Wyjątkiem pozostają sytuacje obrony koniecznej lub stanu wyższej konieczności. To pokazuje, jak delikatna prawnie może być działalność ochronna w miejscu takim jak Trybunał Konstytucyjny. Funkcjonariusz musi jednocześnie chronić prezydenta i respektować status prawny innych osób. Dlatego profesjonalizm, opanowanie i dobra koordynacja są tak ważne.

Służby stają naprzeciw siebie

Mam wieloletnie doświadczenie w ochronie najważniejszych osób w państwie i powiem to bardzo wyraźnie. Jednym z najbardziej

eprasa.pl 097cdfd3f6

niebezpiecznych scenariuszy podczas każdego kryzysu jest sytuacja, w której naprzeciw siebie zaczynają fizycznie stawać funkcjonariusze różnych formacji państwa. Policja, SOP, straż ochrony danego obiektu czy inne służby.

Państwo nie może doprowadzać do sytuacji, w której funkcjonariusz musi zastanawiać się,

> *czy człowiek stojący przed nim* **W MUNDURZE INNEJ POLSKIEJ FORMACJI** *jest partnerem, przeszkodą czy potencjalnym zagrożeniem dla osoby ochranianej.*

Właśnie dlatego potrzebne są procedury, dowodzenie i przede wszystkim komunikacja. W takich sytuacjach najwięcej powinno się wydarzyć, zanim prezydent pojawi się na miejscu. Rozpoznanie, kontakt z policją i administratorem obiektu, ocena tłumu, wyznaczenie bezpiecznego przejścia, uzgodnienie sposobu wejścia oraz określenie procedur na wypadek eskalacji. Nie mogę i nie chcę opisywać szczegółowych procedur ochronnych, ale jedna zasada jest uniwersalna: im trudniejsza sytuacja, tym mniej improwizacji.

Z materiałów publicznych wynika, że sytuacja była wyjątkowo napięta. Oficjalne oświadczenie prezydenta z 31 października przedstawia jego ocenę wydarzeń jako naruszenie porządku

eprasa.pl 097cdfd3f6

konstytucyjnego i wskazuje, że umożliwił wejście do Trybunału jego wiceprezesowi Bartłomiejowi Sochańskiemu. Jest to stanowisko jednej strony bardzo poważnego sporu prawnego. Z drugiej strony przedstawiciele rządu i prokurator generalny formułują wobec działań prezydenta i części dotychczasowego kierownictwa TK zupełnie inną ocenę prawną. Sam fakt głębokiego sporu jest więc bezsporny, ale jego prawne rozstrzygnięcie to osobna kwestia. Właśnie dlatego szczególnie niebezpieczne byłoby przypisywanie funkcjonariuszom ochrony odpowiedzialności politycznej za decyzje podejmowane przez osobę ochranianą.

Wyobraźmy sobie odwrotną sytuację. Prezydent podejmuje decyzję o udaniu się w miejsce, w którym trwa protest przeciwko niemu. Czy ochrona ma powiedzieć: „Nie jedziemy, bo część społeczeństwa nie zgadza się z pana decyzją”? Oczywiście, że nie. Może przedstawić ocenę zagrożenia, rekomendować inne rozwiązanie i wskazać ryzyko. Ale jeśli zadanie jest realizowane, funkcjonariusze muszą ochraniać. Odpowiedzialność polityczną za decyzję ponosi polityk, a odpowiedzialność za realizację zadania ochronnego – służba. Tych dwóch odpowiedzialności nie wolno mieszać.

Lojalność nie podlega partii

W Polce rośnie polityczna temperatura. Właśnie w takim momencie służby muszą pokazywać swoją apolityczność.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Funkcjonariusz SOP-u chroni prezydenta Karola Nawrockiego. Wcześniej chronił Andrzeja Dudę, a jeszcze wcześniej Bronisława Komorowskiego. BOR chronił Lecha Kaczyńskiego, Aleksandra Kwaśniewskiego, Lecha Wałęsę oraz kolejnych premierów reprezentujących bardzo różne środowiska polityczne. Na tym polega państwo. Rządzący się zmieniają, służba pozostaje.

Dlatego tak ważna jest kultura formacji. Funkcjonariusz musi wiedzieć, że jego lojalność nie podlega partii ani nawet konkretnemu człowiekowi. Jest lojalnością wobec Rzeczypospolitej i obowiązującego prawa. Chroni prezydenta dlatego, że państwo powierzyło mu takie zadanie, a nie dlatego, że głosował na niego w wyborach. Tak samo powinien chronić każdego kolejnego prezydenta. To fundament zawodowej służby ochronnej.

Czy SOP zrobił więc coś nadzwyczajnego, towarzysząc prezydentowi w Trybunale? Sama obecność funkcjonariuszy przy prezydencie nie jest niczym nadzwyczajnym z punktu widzenia ustawy. Nadzwyczajna była sytuacja wokół niego: obecność tłumu, policji, spór prawny, konflikt dotyczący funkcjonowania konstytucyjnego organu państwa i możliwość eskalacji. Wszystko to powodowało, że zadanie ochronne było szczególnie wymagające. Ale jego istota pozostawała taka sama – zapewnić bezpieczeństwo Prezydentowi RP.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Możemy oceniać decyzję prezydenta, działania rządu, dyskutować o Trybunale Konstytucyjnym i spierać się o konstytucję. Od tego jest demokratyczna debata. Nie należy jednak automatycznie wpisywać funkcjonariusza wykonującego ustawowe zadanie ochronne w polityczny konflikt. To bardzo niebezpieczna droga.

> *Dzisiaj ktoś powie: „**SOP BYŁ PO STRONIE PREZYDENTA**”. Jutro ktoś inny stwierdzi: „Policja była po stronie rządu”. I nagle zaczniemy patrzeć na mundury przez pryzmat politycznych barw.*

Państwo nie może sobie na to pozwolić.

W takich dniach poznaje się jakość instytucji. Nie wtedy, gdy jest spokojnie, bo wówczas prawie każdy system działa. Prawdziwy test pojawia się wtedy, kiedy dwie strony konfliktu politycznego stoją kilka metrów od siebie, są kamery, tłum, emocje i presja. Kiedy jeden niewłaściwy ruch może sprowokować eskalację, nad którą później trudno zapanować. Rolą służb nie jest wtedy zwiększanie temperatury konfliktu, lecz jej obniżanie.

Jeden błąd może wiele kosztować

Jako były szef BOR-u widzę sprawę jasno: funkcjonariusz znajdujący się przy prezydencie w Trybunale Konstytucyjnym nie

eprasa.pl 097cdfd3f6

był tam po to, żeby rozstrzygać, kto ma rację, dokonywać wykładni konstytucji, przejmować Trybunał czy pomagać którejkolwiek stronie politycznego konfliktu. Był tam po to, żeby chronić Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Taki jest jego obowiązek. Jednocześnie jego uprawnienia nie są nieograniczone. Muszą być wykorzystywane tylko w zakresie koniecznym do realizacji zadania ochronnego, z poszanowaniem praw innych osób i przepisów regulujących działalność innych organów państwa.

Państwo jest silne nie wtedy, gdy służby wybierają stronę, lecz wtedy, kiedy nawet w największym sporze politycznym policja pozostaje policją, SOP pozostaje SOP-em, wojsko pozostaje wojskiem, a funkcjonariusze wiedzą dokładnie, jakie są ich zadania i gdzie kończą się ich kompetencje. Dlatego wydarzenia w Trybunale powinny zostać dokładnie przeanalizowane również pod kątem bezpieczeństwa. Nie po to, żeby szukać politycznych winnych wśród funkcjonariuszy, ale żeby odpowiedzieć na kilka fundamentalnych pytań. Czy komunikacja między służbami była właściwa? Czy ryzyko zostało dobrze ocenione? Czy możliwa była lepsza deeskalacja? Czy procedury zadziałały? Czy w przyszłości podobne sytuacje można zabezpieczyć lepiej?

Polityczny kryzys kiedyś się skończy. Przyjdą inni prezydenci, inne rządy i inne spory. Ale funkcjonariusz ochrony nadal będzie

eprasa.pl 097cdfd3f6

musiał stanąć obok osoby, którą państwo nakazało mu chronić. Bez pytania, na kogo głosował. Bez pytania, czy zgadza się z jej decyzją. I bez wchodzenia w rolę, której państwo nigdy mu nie powierzyło.

Bo największym zagrożeniem dla państwa nie jest sam polityczny spór. Jest nim moment, w którym służby powołane do jego ochrony zaczynają być traktowane jak armie walczących ze sobą polityków.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 097cdfd3f6

FELIETON



MAREK ISAŃSKI

Mam apel do prezydenta

POWINIEN PAN NATYCHMIAST RELEGOWAĆ Z PAŁACU PRAWNIKÓW ZA ŻENUJĄCĄ NIEZNAJOMOŚĆ KONSTYTUCJI RP, KTÓRA POWODUJE, ŻE PREZYDENT NIE TYLKO OŚMIESZA SWÓJ URZĄD, ALE I ZAOGNIA I TAK TRUDNĄ SYTUACJĘ SPOŁECZNĄ.

Zadaniem prezydenta jest łączenie społeczeństwa, a nie pogłębianie podziałów, które i tak są zbyt wielkie wskutek wielu błędów popełnionych przez pierwsze ekipy mające władzę na początku okresu transformacji, do których politycy nie chcą się

eprasa.pl 097cdfd3f6

przyznać. Każdy Polak chce być dumny ze swego prezydenta. Ja też.

> *Pierwszy warunek dotyczy jego prawników: nie mogą go ośmieszać,* **WPROWADZAJĄC GO W BŁĄD** *w dość oczywistych sprawach,*

tym bardziej, gdy dotyczą one kwestii mogących powodować dodatkową polaryzację między całymi grupami obywateli.

W szczególności dotyczy to tego, że prezydent nie ma w Konstytucji uprawnień do nieodebrania ślubowania od sędziów TK wybranych przez Sejm, tym bardziej od sędziego Macieja Berka.

Prawnicy prezydenta ośmieszają urząd

Mający Panu doradzać prawnicy wprowadzili Pana w błąd, a tak naprawdę to skompromitowali urząd prezydenta, wmawiając, że nie są sędziami TK osoby wybrane przez Sejm, dopóki nie złożą wobec Pana ślubowania. Twierdzą oni, że może Pan zwlekać czy odmawiać wysłuchania tego ślubowania. Uzasadniają to tym, że „prezydent stoi na straży konstytucji", więc może oceniać wybór dokonany przez Sejm.

eprasa.pl 097cdfd3f6

To oczywista nieprawda, rażąco sprzeczna z konstytucją i gdyby Pana prawnicy ją przeczytali, to musieliby to wiedzieć.

Infantylne i filisterskie jest powoływanie się na to, że prezydent nie ma wyznaczonego terminu na przyjęcie ślubowania, więc to, że od kilku miesięcy go nie przyjął, nie oznacza, że kiedyś go nie przyjmie. Aby ośmieszyć ten pseudoargument prawny, wyznaczy wskazać na art. 126 ust. Konstytucji, który stanowi, że prezydent „czuwa nad przestrzeganiem Konstytucji", bo upłynęła kadencja poprzedniego sędziego na tym stanowisku, to konstytucja wymaga, aby to stanowisko było obsadzone.

Co oznacza, że prezydent ma jasno wyznaczony termin końcowy na przyjęcie ślubowania od sędziego TK. Jest nim data rozpoczęcia biegu jego kadencji jako sędziego TK.

> *Jeszcze bardziej żenujące jest stanowisko dotyczące kwestii* **BADANIA PRZEZ PREZYDENTA**, *czy sędzia Berek spełnia kryteria ustawowe wymogi sędziego TK.*

Od strony prawnej pana kompetencje i stan prawny trudno uznać za skomplikowany czy też dający możliwość rozbieżnych interpretacji.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Kluczowe artykuły konstytucji

Zgodnie z art. 126 ust. 2 Konstytucji, Prezydent Rzeczypospolitej czuwa nad przestrzeganiem Konstytucji RP, stoi na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa oraz nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium.

Zgodnie z art. 194 ust. 1 Konstytucji, Trybunał Konstytucyjny składa się z 15 sędziów, wybieranych indywidualnie przez Sejm na dziewięć lat spośród osób wyróżniających się wiedzą prawniczą. Ponowny wybór do składu Trybunału jest niedopuszczalny.

> *Składając te dwa przepisy do siebie, to* **SEJM SAMODZIELNIE WYBIERA SĘDZIÓW TK** *i bierze odpowiedzialność za to, że wybrał zgodnie z konstytucją i ustawami.*

I tego aktu dokonał, i na tym jego rola się kończy. Wybrana osoba jest sędzią TK.

Nie mogą tego zmienić publiczne enuncjacje żadnego polityka koalicji rządzącej, np. wynikające z chęci zrobienia rządzącym na złość. I teraz najważniejsze.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Prezydent nie może oceniać

Kwestia tego, czy wybrana przez Sejm na sędziego osoba spełnia kryteria ustawowe, np. dotyczące wymaganego okresu praktyki jako radca prawny, jest i była przedmiotem analizy Sejmu w procesie wyłaniania i powoływania sędziego TK. Nawet jeśli byłaby ona wątpliwa, nie jest to przedmiotem oceny prezydenta.

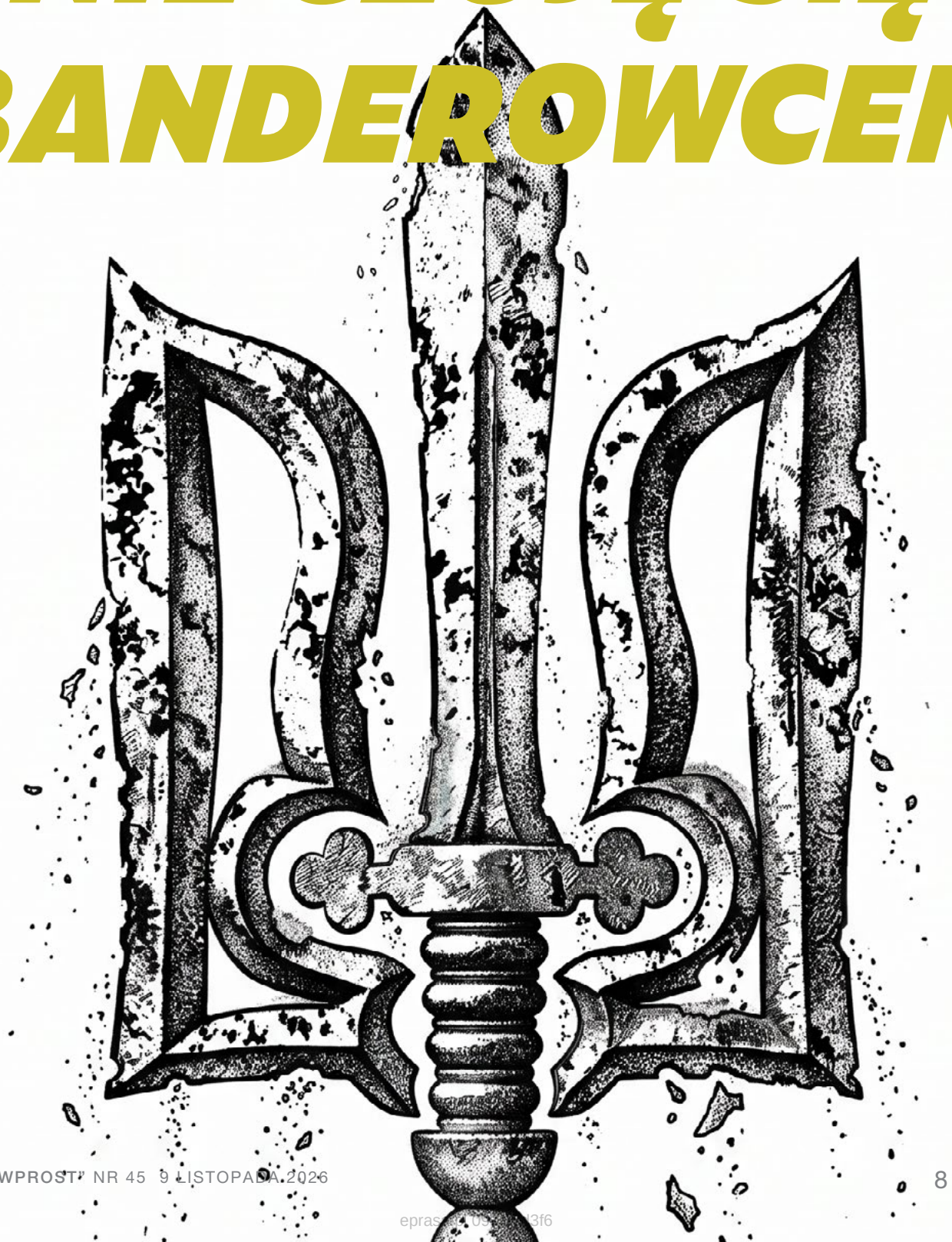
Prezydent zgodnie z art. 126 ust. 2 nie może tego badać, bo prezydent czuwa nad przestrzeganiem konstytucji(!), a nie przestrzeganiem ustawy przez Sejm. Prezydent mógłby więc potencjalnie mieć możliwość kontestowania tego, czy wybrany przez Sejm sędzia TK wymogi art. 194 ust. 1 Konstytucji spełnia, czyli czy wyróżnia się wiedzą prawniczą. Jest to skuteczne zabezpieczenie przed wyborem na sędziego przysłowiowego konia. A co do tego, to nawet Pana prawnicy wątpliwości nie mają.

Warto tu zwrócić uwagę, że główny prawnik prezydenta, który jak katarynka powtarza w mediach banialuki o nieistniejących kompetencjach prezydenta, złożył wniosek o wykreślenie go z listy adwokatów. Wiedział, co robi, bo gdyby był ciągle na tej liście, to już dawno wszczęto by przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne za rażące naruszanie zasad godności i etyki adwokata, który nie może świadomie opowiadać nieprawdy.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 097cdfd3f6

NIE CZUJĘ SIĘ BANDEROWCEM



Uciekł przed rosyjską okupacją, a w Polsce zaczął wychwalać Putina i wyzywać rodaków od banderowców. Został brutalnie pobity pod warszawską Żabką. Zmarł w szpitalu. W tle tego zajścia są **ROSYJSKA PROPAGANDA, POLSKI PATOSTREAMER I ZEMSTA**. *Sąd wskazał na patriotyczne pobudki sprawcy.*



Tekst: **HELENA KOWALIK**

WIĘCEJ

19 lipca 2025 r. jest bardzo gorąco. Z Żabki przy ulicy Trakt Lubelski w warszawskim Wawrze wychodzi grupa młodych, przekrzykujących się wzajemnie Ukraińców. Wszyscy mają w rękach plastikowe torby z puszkami piwa. Kobiety oczekujące na przystanku przyjazdu autobusu wymieniają porozumiewawcze spojrzenia. Odkąd w jednej z pobliskich kamienic urządzono tani hostel dla przybyszów zza wschodniej granicy, obroty alkoholem w miejscowej Żabce wzrosły kilkakrotne. Na ulicy tego nie widać. Ukraińcy piją w hostelu – w pokojach z piętrowymi łóżkami lub na podwórzu, skąd przez całe lato unosi się dym od rozpalonego grilla.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Ale 19 lipca jest inaczej – między obcokrajowcami dochodzi do bójki.

> *Właściwie napaści, bo zaatakowany młody Ukrainiec* **NAWET NIE ZASŁANIA SIĘ** *przed razami dużego mężczyzny, demonstrującego bicepsy w skąpym podkoszulku.*

Agresor najpierw uderza młodego w twarz, potem kopie, a gdy napadnięty się przewraca, kilkakrotnie tłucze jego głową o chodnikową płytę. Zakrwawioną ofiarę ciągnie w pobliskie krzaki, pochyla się nad nią i wyjmuje coś z kieszeni pobitego. Potem jeszcze jedno kopnięcie i Ukrainiec odchodzi.

– Jezu, on na tego człowieka nasikał! – oburza się kobieta z przystanku stojąca najbliżej miejsca napaści. Dopiero wtedy jej towarzyszki wyjmują z toreb telefony komórkowe, aby zadzwonić na pogotowie. Wezwany lekarz stwierdza u nieprzytomnego mężczyzny poważny uraz głowy i zabiera go do szpitala.

Matka jedzie po urnę

Policja ustala dane osobowe pobitego. Nazywa się Ołeh M. Ma 34 lata, jest Ukraińcem. Pochodzi z Donbasu, w Polsce przebywa od 2017 r., obecnie mieszka w pobliskim hostelu.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Jego przyjacielem jest Polak Marek B. zatrudniony w hostelu do sprzątania. Ołeh po rozstaniu z dziewczyną, którą przywiózł z Ukrainy, szukał pocieszenia w alkoholu. Właściciel hostelu zarządził, aby tych gości, którzy popijają, umieszczać na poddaszu, gdzie są najgorsze warunki. Przez pewien czas Ołeh zajmował tam piętrowe łóżko. Kiedy się pozbierał, zszedł ze swoimi rzeczami niżej.

Jak się żyje w hostelu, którego największym walorem jest niska stawka za dobę? Przesłuchany B. twierdzi, że raczej bez awantur, choć ciężko być tułającym się obcokrajowcem. Większość noclegowiczów w ciągu dnia gdzieś pracuje, raczej na czarno. Gdy nie ma roboty, ludzie wałęsają się po mieście. Znają adresy stołecznych garkuchni, w których można dostać bezpłatny posiłek. Takich punktów w Warszawie jest wiele po obu stronach Wisły. Najpewniejsze są obiady u zakonników przy Miodowej, pod Pałacem Kultury oraz na Dworcu Wschodnim.

W hostelu jest pralka, ale zazwyczaj brudną odzież się wyrzuca albo wiezie do sióstr szarytek na Pradze; one się nie brzydzą, wszystko wypiorą. Nowe ubrania można dostać w którejś z licznych w Warszawie fundacji zajmujących się osobami w kryzysie bezdomności.

Nawet przeleżany na łóżku dzień kończy się w hostelu rozpaleniem grilla na podwórku. Wtedy można pogadać, w miarę wypitego alkoholu wyrzucić z siebie narastającą frustrację i agresywność.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Często dochodzi między imprezowiczami do szarpanin. A kiedy grill zgaśnie, biesiadnicy zabierają na noc do pokoju nieznane dziewczyny, którą przyciągnął z ulicy zapach smażonych kiełbasek. To są zazwyczaj nastoletnie Polki. Uciekły z domu albo z ośrodka leczenia narkomanów i szukają dachu nad głową.

B. w tym nie uczestniczy, jest tylko obserwatorem. Kiedy 19 lipca dociera do niego wiadomość, że pogotowie zabrało Ołeha M. do szpitala, całą noc czuwa na korytarzu OJOM-u.

To on zawiadamia matkę Ołeha, że jej syn został ciężko pobity.

Oksana M. decyduje się na podróż do Warszawy. Z terenów okupowanych przez wojsko Federacji Rosyjskiej jedzie do Polski dwa tygodnie. Najpierw na Białoruś, następnie do ukraińskiego Kowla, skąd ma już tylko 60 km do przejścia granicznego Dorohusk-Jagodzin. W Kowlu dociera do niej wiadomość, że syn zmarł w szpitalu. Lekarze przez miesiąc walczyli o jego życie. Niestety uraz głowy spowodował uszkodzenie ośrodkowego układu nerwowego i nie udało się uratować pacjenta. Olech odszedł, nie odzyskując przytomności.

Matka się zapożycza, aby wrócić do Doniecka ze skremowanymi prochami jedynego syna.

Miało być bezpiecznie

Śledczy przesłuchują zrozpaczoną Oksanę M. Minęło osiem lat, odkąd jej syn opuścił rodzinne strony. Właściwie uciekł z miasta,

eprasa.pl 097cdfd3f6

gdzie przybywało nielegalnych więzień i obozów koncentracyjnych, torturowano i zmuszano do niewolniczej pracy osoby podejrzewane przez separatystów o proukraińskie sympatie. Oksana M. bała się o swego 25-letniego wówczas jedynaka, którego wychowała sama.

> *Odkąd dorósł, zgrywał chojraka, przed wieczornym wyjściem z domu nie powstrzymywała go* **CODZIENNA WYMIANA OGNIA** *na obrzeżach Doniecka.*

Pewnego dnia zawiadomił ją, że chce jechać do Polski – mimo uczucia opuszczenia przez najbliższego jej człowieka, odetchnęła z ulgą i pobłogosławiła na drogę. Przecierała ją grupa obywateli Ukrainy z Doniecka, którym pomagał rząd Polski, bo zadeklarowali związek z krajem nad Wisłą.

Potem żyła w oczekiwaniu na jego telefony z Warszawy.

Martwiła się, bo nie trzymała się go praca, ciągle ją zmieniał. Rejestrowała w głowie ten szlak: pomocnik na budowie, sprzątający w metrze, robotnik od wszystkiego u podwarszawskiego właściciela szklarni. To nie były stabilne warunki, nie mogła więc wymagać, aby syn wspierał ją finansowo.

Ale cieszyła się, że jej dziecko jest bezpieczne. W Doniecku przez te osiem lat nie było ani jednej spokojnej nocy. Co z tego,

eprasa.pl 097cdfd3f6

że wkrótce po wyjeździe Olecha do Warszawy doszło do zawieszenia broni. Kilka dni później separatyści szturmowali pobliskie lotnisko. A po ośmiu niespokojnych latach Doniecka Republika Ludowa została zaanektowana przez Rosję.

– Jesteśmy pod okupacją – pisała do syna – nie wiem, kiedy się zobaczmy.

Bardzo chciała zobaczyć, jak się urządził w Polsce, ale ciągle brakowało pieniędzy na podróż. Raz się na nią zdobyła, gdy skończył 30 lat. Długo oddawała pieniądze pożyczone na tę wyprawę. Ostatni przyjazd z Doniecka kosztował ją 700 euro.

– Jak można skopać człowieka w biały dzień na oczach przechodniów, kilka kroków od przystanku! Kim był ten morderca!? To było dobre dziecko, co trzy miesiące przesyłał mi 300-500 dol. Nigdy nie miał konfliktu z prawem – Oksana M. płacze w komisariacie policji. Po przesłuchaniu idzie do hostelu zobaczyć pokój, który syn wynajmował.

Goście znają 44-letniego napastnika, jest jednym z nich. Ma na imię Valery i też jest Ukraińcem, pochodzi z części zachodniej tego kraju. Pracuje w warsztacie samochodowym w Aninie; czasem jeździ Hondą szefa. Więcej mógłby powiedzieć Marek B., ale on odmówił składania zeznań, bo boi się o swoje życie:

„Ja już dwa razy dostałem od Walerego w ryj. A raz patelnią w głowę. Za nic”.

eprasa.pl 097cdfd3f6

B. nie chce też dłużej rozmawiać z matką Ołeha. Ale to z innego powodu – musiałby jej wyjawić, że syn bardzo się zmienił od czasu opuszczenia Doniecka. Uciekał spod rosyjskiej okupacji (tak też to widziała Oksana M.), a w Warszawie pod wpływem Polaka Damiana G. uwierzył, że republika Doniecka pod lufą rosyjskiej ramii jest rajem. Marek B. nie chce dokładać cierpień pogrążonej w rozpaczy matce swego przyjaciela. Cierpnie mu skóra, gdy kobieta raz po raz powtarza, że żyje na terenach okupowanych przez wroga.

Oksana M. dociera do Damiana G., jak słyszy w hostelu, guru jej syna. Polak jest przejęty śmiercią Ołeha. Mówi, że go pomści. Bo to on miał być pobity na przystanku, ale się ukrył. Kobiecie trudno to wszystko zrozumieć, zwłaszcza, że od pozostałych 38 gości hostelu nie udaje się wyciągnąć istotnych informacji.

Śledczy też niewiele mogą jej powiedzieć; Valery N. dopiero po pół roku zdecyduje się na składanie wyjaśnień.

Puściły mu nerwy

– On się mnie czepiał – przesłuchiwany wyjaśnia powód zaatakowania Ołeha M. – Nazywał banderowcem. To jest obraźliwe. Kiedy przed Żabką kolejny raz usłyszałem te wyzwiska, uderzyłem go może ze trzy razy. Nie pamiętam, czy go kopałem, miałem wypite. Na pewno nie sikałem na niego, gdy leżał na chodniku, wypite browary odreagowałem w pobliskich krzakach. Kobietom

eprasa.pl 097cdfd3f6

na przystanku coś się przywidziało. Kiedy odchodziłem, Olech był przytomny. Wykończyli go w szpitalu.

W poszukiwaniu motywów napaści śledztwo zaczyna nabierać kolorytu politycznego. N. udowadnia, że nie uciekał przed obecnie toczącą się na Ukrainie wojną, już wcześniej pracował w Polsce. W latach 2015–16, w okresie konfliktów w Donbasie, walczył pod Wołnowachą. Na obecnym froncie zginęli jego brat i ojczym. Matka nie przeżyła tragedii, przed śmiercią błagała go, aby został w Polsce. Posłuchał, ale każdego dnia, nim zadzwoni na Ukrainę, drży ze strachu, że usłyszy o śmierci powołanego do wojska syna.

Dlatego, gdy Ołeh paradował w weekendy z radziecką flagą, puściły mu nerwy.

> *Mieszkańcy hostelu potwierdzają: Ołeh M.* **OD ROKU UWAŻAŁ SIĘ ZA ROSJANINA**. *Kiedy popił, często mówił do uczestników wieczornego grilla, żeby wypier… na Ukrainę.*

Jego najbliższy kumpel, Polak Damian G., zamieścił na kanale YouTube amatorski filmik, jak M. wzywa wojska Putina do wkroczenia na Ukrainę i następnie do Polski.

eprasa.pl 097cdfd3f6

W Centrum Antyterroryzmu Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zidentyfikowano działanie Damiana G. na platformie YouTube jako nawołujące do nienawiści na tle różnic narodowościowych i wyznaniowych. Mężczyzna znieważał również obywateli polskich pochodzenia żydowskiego. Na kanale, który założył w kwietniu 2024 r., opublikował 678 nagrań. Łącznie miał 164 818 wyświetleń.

G. deklaruje poparcie dla liderów partii politycznej Bracia Kamraci: Wojciecha Olszańskiego „Jaszczura" i Marcina Osadowskiego „Ludwiczka". Kamraci w ostatnim czasie zrobili karierę w mediach za sprawą swoich kontaktów z Grzegorzem Braunem oraz występu w Kanale Zero.

Z przekazanego prokuratorowi rozeznania ABW wynika, że patostreamer Wojciech Olszański (vel Aleksander Jabłonowski – początkowo występował pod tym pseudonimem) ma 65 lat i z wykształcenia jest aktorem, raczej niespełnionym. Choć elementem wizerunku Kamratów jest mundur wojskowy, nie wiadomo, czy „Jaszczur" kiedykolwiek służył w wojsku. Olszański przyznaje, że jego publiczne wystąpienia mają charakter aktorskiego happeningu, ale deklarowane poglądy określa jako „szczere i niewycofywalne".

Młodszy od niego o 14 lat Marcin Osadowski twierdzi, że jest informatykiem, ale niektóre media to kwestionują. W wypowiedziach liderów Kamratów dominują teorie spiskowe dotyczące

eprasa.pl 097cdfd3f6

rzekomo planowanych wojen sterowanych przez Zachód. Wiele narracji pokrywa się z przekazami rosyjskiej propagandy. Przykładem jest teza o finansowaniu Euromajdanu przez Stany Zjednoczone, jakoby protesty w Kijowie zostały opłacone kwotą 5 mld. dol.

Wojciech Olszański nie ukrywa kontaktów z rosyjskimi oraz białoruskimi instytucjami, jednocześnie przedstawia Ukrainę jako zagrożenie dla Polski. W swoich deklaracjach światopoglądowych przede wszystkim eksponuje antysemityzm. W transmisjach przysięga, że gdyby się okazało, że w jego żyłach płynie choćby jedna kropla żydowskiej krwi, popełni samobójstwo.

W trakcie nagrań wielokrotnie określa działaczy ze znanej z licznych akcji misyjnych organizacji żydowskiej Chabad Lubawicz jako okupantów. ABW przytacza taką wypowiedź Olszańskiego kierowaną do widzów: „Pamiętajcie wy wszyscy, którzy współpracujecie z tą kurewską instytucją (...) My was wyłapiemy i osądzimy. Będą obozy koncentracyjne. Cała wolność, suwerenność i niepodległość przyjdzie od strony Federacji Rosyjskiej, od Putina. Historia zatoczy koło, jak w 1945 r., gdy szliśmy na Berlin. Tylko że teraz będziemy szli na Warszawę i was wszystkich rozwalimy".

Po interwencji ABW strona internetowa Kamratów została zamknięta.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Poszło o dziewczynę

W lutym 2026 r. akt oskarżenia Walerego N. wpłynął do Sądu Okręgowego dla Warszawy Pragi. Potwierdziło się, że ofiara przyjaźniła się z Damianem G. (Obecnie występuje on pod innym nazwiskiem). Bezpośredni wybuch agresji Walerego wywołało oglądane w hostelu internetowe nagranie, na którym Ołeh M. wzywał wojska Federacji Rosyjskiej do wkroczenia na dalsze obszary Ukrainy, a także terytorium Polski. Doszło do kłótni między Ukraińcami, która przeniosła się na ulicę, a następnie do Żabki. Walery nazwał Damiana G. niebezpiecznym psychopatą o poglądach nazistowskich. W odpowiedzi M. zaczął wyzywać obecnych w dyskoncie Ukraińców, że są banderowcami i za to zapłacą. Personel zmusił ich do opuszczenie sklepu. Kiedy już byli na chodniku, tylko N. ruszył z pięściami w stronę Ołeha.

> *– To prawda – przyznaje oskarżony – ja go uderzyłem. Dosyć miałem* **WYZYWANIA MNIE OD BANDEROWCA**, *za takiego się nie uważam.*

Ale gdy upadł, podniosłem go z ziemi i posadziłem pod ogrodzeniem. Z pobliskiego przystanku ktoś krzyczał, więc uciekliśmy. Nie zadzwoniłem na pogotowie, teraz żałuję. Myślałem, że nic takiego się nie stało, ileż to razy szarpaliśmy się przy grillu.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Teraz wszyscy przesłuchiwani mówią, że chodziło o politykę, a ja uważa, że się nas wrabia. O dziewczyny nam szło.

– Była taka jedna, uciekła z domu, nie miała gdzie mieszkać. Zapytała mnie, czy mógłbym jej załatwić miejsce w hostelu. Załatwiłem. Potem ona się przyznała, że ma za tydzień wyznaczony termin na obowiązkowe leczenie w ośrodku dla narkomanów. Czy mógłbym ją tam zawieźć? Zgodziłem się. Myślałem, że coś z tego będzie, ale ona, gdy tylko dostała klucz do pokoju, to drzwi się tam nie zamykały; wchodzili jeden po drugim. Któregoś wieczoru pukam do niej, żeby się dowiedzieć, co z wyjazdem na odwyk. Zamknięte. Dobijam się, wreszcie otworzyła. Jakaś taka niewyraźna. Pytam, czy nie przeszkadzam, a ona, że skądże, przecież widzę, że jest sama, nudzi się. I w tym momencie skrzypnęły drzwi od szafy. Zaglądam tam, a to Ołeh M. się poruszył, bo mu z lusterka spadło trochę mefedronu. Trzasnąłem drzwiami aż odpadły, ale go nie dotknąłem. Tyle tylko, że złość we mnie wzbierała, aż wykipiała pod Żabką – zeznał Walery.

Palenie flagi Polski przez Ołeha z Damianem na ognisku przed hostelem potwierdza w sądzie Ukrainka Irina. Ona również wynajmuje łóżko w domu dla cudzoziemców. Widziała, że Damian G. nagrywał Ołeha pokazującego z dumą, że ma akt urodzenia z czasów ZSRR i mówiącego, że dobrze się stało, że Rosja zabrała na Ukrainie swoje tereny. I że to samo powinna zrobić w Polsce.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Ze szlachetnych pobudek

W sierpniu br. Walery N. został skazany na pięć lat więzienia. Matce Ołeha przyznano 20 tys. zł zadośćuczynienia. Sędzia Małgorzata Wasylczuk w uzasadnieniu wyroku wskazała na główny motyw przestępczego czynu: silne uczucia patriotyczne oskarżonego.

Obrońca skazanego w odwołaniu do Sądu Apelacyjnego twierdzi, że orzeczenie zawiera błąd w ustaleniach faktycznych. Polega on na pominięciu faktu, że pomiędzy atakiem pod Żabką a zgonem pobitego minął ponad miesiąc, zatem śmierć Ołeha M. nie była spowodowana pobiciem. W szpitalu doszło do zapalenia płuc z powodu niesprawnego respiratora. Sąd nie wziął też pod uwagę długotrwałego prowokacyjnego zachowanie późniejszej ofiary.

Również Oksana M. złożyła apelację, ale tylko w kwestii przyznanego jej zadośćuczynienia. Domaga się podwyższenia kwoty do 50 tys. zł.

Sąd odwoławczy jeszcze nie rozpatrzył wniosków.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 097cdfd3f6

FELIETON



MICHAŁ POZDAŁ

Przepracować, ale co?

„TO NA TERAPIĘ" – MÓWI LEKARZ, KTÓRY PRZED CHWILĄ NIE ZNALAZŁ NICZEGO W WYNIKACH. „MUSISZ TO PRZEPRACOWAĆ" – MÓWI PARTNERKA PRZY ŚNIADANIU MIĘDZY KAWĄ A PYTANIEM, KTO DZIŚ ODBIERA DZIECI. SŁYSZY TO MĘŻCZYZNA, A MÓWIĄ TO LUDZIE, KTÓRYM WIERZY NA SŁOWO: JEDNEMU, BO ZNA SIĘ NA RZECZY, DRUGIEJ, BO ZNA JEGO.

Mówi „dobrze" i przez pół roku nic się nie dzieje, bo „dobrze" to też jest odpowiedź. Tylko dokąd go wysyłają i co ma tam przepracować? Nikt nie umie tego powiedzieć w trzech słowach, łącznie z nimi. Spróbuję.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Gotowe diagnozy

Zbudowały firmę, wychowały dzieci, pochowały rodziców albo właśnie się nimi opiekują. Mądre, dorosłe kobiety, które mówią spokojnie, bez złości, że na terapię nie pójdą, bo nie zamierzają po pięćdziesiątce obwiniać matki i ojca za to, jak się potoczyło ich życie. To zdanie jest rozsądne. Jest w nim lojalność, szacunek dla tego, co się dostało i uczciwa niechęć do szukania winnych. Sam bym się pod nim podpisał, gdyby terapia była tym, czym one myślą, że jest. W gabinecie dzieciństwo nie jest wyrokiem. Jest tym, z czym się przyszło.

„Wiem, skąd to się bierze" – mówi mężczyzna, który przychodzi z gotową diagnozą. Ojciec był nieobecny, nawet kiedy siedział przy tym samym stole. On sam powtarza ten wzorzec: wycofuje się, gdy jest blisko, i pracuje więcej, kiedy w domu robi się trudno. Przeczytał o tym książki, przesłuchał podcasty, może nawet był już kiedyś u kogoś na kilku spotkaniach.

> *Nazywa to wszystko* **PRECYZYJNIEJ NIŻ NIEJEDEN STUDENT PSYCHOLOGII**. *Kiedy żona mówi, że znowu go nie ma, odpowiada, że to jego wzorzec – i rozmowa się kończy, bo ze wzorcem się nie kłóci.*

eprasa.pl 097cdfd3f6

I pyta, co dalej. Rozumie swojego ojca, rozumie siebie i rozumie, skąd się to wzięło. Wie wszystko, więc nie musi nic.

Pokój bez uników

Terapia to praca na tym, czego się unika, w relacji z kimś, kto nie ucieka. Na tym, czego się unika – nie na tym, co się o sobie wie, tylko na tym, od czego odwraca się wzrok, zanim zdąży się pomyśleć. Z kimś, kto nie ucieka – kto zostaje w pokoju, kiedy robi się trudno (także wtedy, gdy trudno robi się jemu samemu), i nie szuka wyjścia ani w radzie, ani w teorii.

Trzecie, może czwarte spotkanie. Pacjent prosi, żebym pokazał mu dyplom ukończenia całościowego szkolenia psychoterapeutycznego. Nie pyta, gdzie się uczyłem, tylko chce zobaczyć papier. Najpierw ręce: nagle nie wiem, co z nimi zrobić, więc je splatam, rozplatam i znowu splatam. Potem oddech, który zatrzymuje się wyżej, niż powinien.

> *I pierwsza myśl w pełnym brzmieniu: „A kim ty jesteś, żeby mnie sprawdzać? Przyszedłeś tu, bo sobie nie radzisz i jeszcze* **BĘDZIESZ MI OGLĄDAŁ DYPLOMY***”.*

eprasa.pl 097cdfd3f6

Przez kilka sekund szukam wyjścia. Druga myśl przychodzi po chwili.

> *Ten człowiek robi coś, czego nie robił dotąd nigdzie – ani w gabinecie lekarskim, ani przy stole w domu. Po raz pierwszy* **NIE UWIERZYŁ KOMUŚ NA SŁOWO** *tylko dlatego, że ten ktoś wiedział więcej.*

Pokazałem.

W różnicy między kilkoma latami szkolenia a kilkoma weekendami nie chodzi o liczbę przeczytanych książek. Przez te lata ktoś siedział obok, kiedy pracowałem i mówił mi, czego w tej rozmowie nie widzę. I przez te same lata sam siedziałem po drugiej stronie, u kogoś, kto nie uciekał ode mnie. To różnica między kimś, kogo przez lata ktoś oglądał, a kimś, kogo nie oglądał nikt. Można o to zapytać. Większość nie pyta.

Kiedy ktoś następnym razem powie: „To na terapię” albo „Musisz to przepracować”, wiadomo już, dokąd wysyła: do pokoju, w którym przestaje się unikać tego, czego unikało się całe życie. W tym pokoju obie strony coś tracą. Ja tracę prawo do ucieczki. Nie mogę schować się w radzie, teorii ani w dyplomie.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Zostaję w fotelu także wtedy, gdy wszystko we mnie chce wstać. Pacjent traci prawo do odwracania wzroku. Siedzi naprzeciwko kogoś, kto widział, i nie może już wrócić do tego, że nikt nie widział. W pewnym momencie nie może więc już udawać, że tego nie widzi.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 097cdfd3f6

wprost

PO DRUGIEJ STRONIE SYSTEMU



Fot. Archiwum prywatne

MICHA DYBOWSKI, *dyrektor Polskiej Federacji Szpitali, założył zbiórkę na własne leczenie, które musi przeprowadzić zagranicą*

eprasa.pl 097cdfd3f6

Zna polski system ochrony zdrowia od podszewki. Dziś sam walczy z rakiem, ale **NIE LECZY SIĘ W POLSCE**. *– Tu na rozpoczęcie leczenia musiałbym czekać półtora miesiąca, w Izraelu trwało to sześć dni – mówi Michał Dybowski, ekspert bezpieczeństwa zdrowotnego i cyberodporności. Dziś zbiera ponad 1,5 mln zł na własne leczenie.*



Rozmawiała **KATARZYNA PINKOSZ**

WIĘCEJ

Rak nie wybiera, dotyka też osób, które zajmują się medycyną. Jest pan dyrektorem Polskiej Federacji Szpitali, ekspertem bezpieczeństwa zdrowotnego i systemu ochrony zdrowia. Zdiagnozowano u pana rzadki, ale bardzo groźny nowotwór. Jak doszło do tego, że aktualnie zbiera pan ponad półtora miliona złotych na własne leczenie? Nie wierzy pan, że w Polsce dostanie pan dobrą terapię, choć zna pan tyle osób związanych z medycyną?

Na początku roku doskwierał mi ból w żuchwie. Pomyślałem, że to infekcja. Dostałem antybiotyk, ale problem nawracał. Stomatolog zalecił wykonanie pantomogramu. Ocenił, że prawdopodobnie jest to stan zapalny wokół korzenia zęba i zalecił

eprasa.pl 097cdfd3f6

jego usunięcie. Okazało się, że rzeczywiście korzeń był częściowo zainfekowany, dlatego na wszelki wypadek dostałem antybiotyk. Minął miesiąc, ale rana się nie goiła. Za namową żony poszedłem do chirurga-stomatologa. Powiedział, że obraz na zdjęciu jest niejednoznaczny, ale coś mu się nie podoba. Uznał, że na wszelki wypadek trzeba wysłać próbki do badania histopatologicznego i oznaczyć markery nowotworowe we krwi.

Pojechałem na wakacje, a w międzyczasie przyszły wyniki – stężenie antygenu raka płaskonabłonkowego było podwyższone. Gdy pan doktor zadzwonił z wiadomością, że „mamy do pogadania", już wiedziałem, że wynik nie jest dobry. Okazało się, że rzeczywiście jest to rak płaskonabłonkowy jamy ustnej. Lekarz rodzinny wystawił mi kartę DiLO. Wysłałem wszystkie informacje do koordynatora w Narodowym Instytucie Onkologii z prośbą

MICHAŁ DYBOWSKI

– ekspert systemu ochrony zdrowia, współzałożyciel i zarządzający Healthcare Poland Foundation, dyrektor w Polskiej Federacji Szpitali, gdzie odpowiada m.in. za obszary zrównoważonego rozwoju, zielonych szpitali i bezpieczeństwa organizacyjnego. Jeden z członków założycieli Związku Pracodawców Opieki Koordynowanej.

eprasa.pl 097cdfd3f6

o umówienie wizyty w celu przeprowadzenia dalszej diagnostyki i rozpoczęcia leczenia.

Koordynator bardzo szybko mi odpowiedział, zaplanował wizytę i od razu przekazał informacje, jak może wyglądać procedura w przypadku tego rodzaju nowotworu: wizyta, badania, wykonanie PET, konsylium, zaplanowanie leczenia, zabieg. Zacząłem to wszystko liczyć. Okazało się, że w sumie minie około półtora miesiąca, zanim cokolwiek zostanie zrobione z tym nowotworem. A przecież to bardzo agresywny typ, który już objął całą żuchwę i węzły chłonne!

Półtora miesiąca zanim rozpocznie się leczenie? Dlaczego tak długo?

Z mojej perspektywy było to zaskakujące. Dlaczego wszystko trwa tak długo? Dlaczego nie ma czegoś na kształt onkologicznego SOR-u? Skoro mamy do czynienia ze złośliwym nowotworem, dlaczego trzeba tak długo czekać?

> *Próbowałem* **NA WŁASNĄ RĘKĘ PRZYSPIESZYĆ PROCEDURY** *i wykonać badanie PET, ale okazało się, że nie mogę tego zrobić nawet prywatnie.*

W Polsce jest niewiele aparatów PET, brakuje też osób, które mogą opisywać badania, dlatego trzeba czekać.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Brałem pod uwagę, że wszystko zaczęło się na początku roku, a więc nowotwór cały czas się rozwija. Tak się złożyło, że niedawno współtworzyliśmy oddział im. Janusza Korczaka w szpitalu Sziba (Sheba Medical Center) w Izraelu. Sięgnąłem po telefon, zadzwoniłem do Izraela i opowiedziałem, jaka jest sytuacja. To była środa. Następnego dnia dostałem telefon z informacją, że mam przyjechać w niedzielę na badanie PET, w poniedziałek rano będę miał rezonans, a po południu konsultację z lekarzem prowadzącym.

Próbowałem jeszcze umówić się na PET w Polsce, ale to się nie udało. Nie udało się również przyspieszyć procedur w NIO.

Zdecydował się pan na leczenie w Izraelu?

Na początku tylko na konsultację. Chciałem porozmawiać, dowiedzieć się, jakie mam szanse.

Kupiłem bilety i poleciałem do Izraela. Wszystko odbyło się błyskawicznie. W poniedziałek po południu byłem już po badaniu PET, rezonansie i konsultacji z lekarzem. Rozmowa trwała pół godziny, ale omówiliśmy wszystkie warianty leczenia. Lekarz jest onkologiem i radiologiem, więc nie czekał na opis badania. Sam ocenił obraz i powiedział, z jakim nowotworem mamy do czynienia. Wyjaśnił, że ponieważ nowotwór zaatakował całą żuchwę i węzły chłonne, w najgorszym scenariuszu, po leczeniu okołooperacyjnym, konieczne będzie wycięcie części żuchwy,

eprasa.pl 097cdfd3f6

przeszczepienie w to miejsce fragmentu kości z nogi, rehabilitacja i radioterapia.

Operacja jest bardzo trudna, wiąże się z długą rehabilitacją, trudnościami w jedzeniu, mówieniu...

> *Lekarz zaproponował mi również inne rozwiązanie – leczenie, które* **W IZRAELU JEST STANDARDEM**. *Polega ono na podaniu immunoterapii w połączeniu z chemioterapią przed operacją.*

Dzięki temu można pobudzić układ odpornościowy i dodatkowo zniszczyć część komórek nowotworowych.

W Polsce też jest możliwe takie leczenie: to tzw. leczenie okołooperacyjne: zmniejsza się wielkość nowotworu, dzięki temu operacja jest mniej rozległa, a pacjent szybciej dochodzi do siebie.

W przypadku raka jamy ustnej w Polsce takie leczenie nie jest dostępne w ramach standardowego postępowania.

Udało mi się w Polsce odebrać próbkę wysłaną wcześniej do laboratorium na badanie histopatologiczne. Było to kluczowe, ponieważ konieczne było oznaczenie ekspresji PD-L1, które miało pokazać, czy można połączyć chemioterapię z immunoterapią.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Wynik otrzymałem po pięciu dniach. Okazało się, że immunoterapię można zastosować.

Ile w takim razie trwała diagnostyka i ile czasu upłynęło do momentu rozpoczęcia leczenia?

Niecałe sześć dni. Szóstego dnia dostałem pierwszą dawkę leków – chemioterapię w połączeniu z immunoterapią.

W porównaniu z półtora miesiąca czekania w Polsce, sześć dni brzmi jak bajka. Ale za to wszystko musiał pan jednak zapłacić z własnej kieszeni?

Kosztowało mnie to około 40 tys. zł: przelot, pobyt w hotelu, badania i konsultacje. Mam to szczęście, że mogłem sobie na to pozwolić, ale wiem, że wielu polskich pacjentów nie byłoby w stanie ponieść takich wydatków. Nie chodzi o to, że za takie leczenie nie płaci NFZ. Rzecz polega na tym, że w Izraelu mogłem rozpocząć terapię po sześciu dniach, a nie po półtora miesiąca. To ogromna różnica jeśli chodzi o leczenie i moje szanse na dalsze życie.

Jest pan już po ponad sześciu tygodniach leczenia przedoperacyjnego, prowadzonego według standardu, którego w Polsce się nie stosuje. Jak wygląda teraz terapia?

Mam za sobą dwa pełne cykle leczenia. Powtórzono mi badanie PET i odbyłem konsultację z lekarzem prowadzącym. Powiedział, że w moim przypadku odpowiedź na leczenie jest wyjątkowo dobra – tak pozytywną reakcję uzyskuje tylko około 8 proc. pacjentów. Nowotwór zmniejszył się praktycznie o połowę.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Lekarz zaproponował, żeby – ponieważ tak dobrze reaguję na leczenie, mam bardzo dobre wyniki badań krwi i nie występują u mnie skutki uboczne chemioterapii – zaryzykować i podać jeszcze jedną serię leczenia przedoperacyjnego, obejmującą dwa podania. Chodzi o to, by sprawdzić, czy uda się jeszcze bardziej zmniejszyć nowotwór, tak aby nie trzeba było operować całej żuchwy, a jedynie wykonać jej częściową r esekcję.

Zmienił protokół leczenia. To w Polsce też byłoby niemożliwe?

W Polsce nie byłoby to możliwe.

Już teraz wiadomo, że dzięki leczeniu, jakie otrzymałem, zakres operacji będzie mniejszy, ale być może uda się go jeszcze ograniczyć.

Mniejszy zakres operacji oznacza, że być może nie będzie trzeba usuwać prawie całej żuchwy?

Dokładnie tak. Niewykluczone też, że po operacji nie będzie konieczna radioterapia. W środę otrzymałem trzecią dawkę leku. Jeśli nie wystąpią poważne działania niepożądane, za kolejne trzy tygodnie dostanę następną. Potem ponownie wykonamy badanie PET i rezonans, a następnie rozpocznie się planowanie operacji. Na pewno będzie ona mniej inwazyjna niż zakładano na początku. Oznacza to, że być może będę mógł szybciej normalnie mówić, jeść, przełykać.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Czy całkowicie zrezygnował pan z leczenia w Polsce?

Nie. Gdyby była taka możliwość, chętnie leczyłbym się w kraju. Po powrocie z Izraela, gdzie otrzymałem pierwszą dawkę leku, uczestniczyłem w konsylium w NIO. Prawdę mówiąc, trudno mi to komentować.

> *Miałem wrażenie, że* **WIĘKSZE ZNACZENIE MAJĄ TU PROCEDURY** *i leczenie zgodne z obowiązującymi schematami niż realna pomoc konkretnemu pacjentowi.*

Zbiera pan jednak pieniądze na dalsze leczenie w publicznej zbiórce, na jednym z popularnych portali zbiórkowych. Walczy pan o życie, o jego dobrą jakość. Ale potrzeba ponad 1,5 mln zł. Wierzy pan, że uda się zgromadzić taką kwotę?

Będę próbować. Cieszę się, że wspierają mnie przyjaciele. Będziemy organizować zbiórki publiczne i licytacje. Mam też deklarację wsparcia ze strony rodziny. Nie mam wyboru. Możliwe są różne scenariusze, również te najgorsze.

Ale mam nadzieję, że być może niezbędna kwota będzie niższa, jeśli – dzięki obecnemu leczeniu – zmniejszy się zakres operacji.

Jeśli okaże się, że operacja będzie mniej rozległa, skróci się pobyt w szpitalu i radioterapia, a tym samym całe leczenie będzie

eprasa.pl 097cdfd3f6

mniej kosztowne. Widzę, jak wiele osób z zagranicy, także z Polski, przyjeżdża do Izraela na leczenie. Izraelski system ochrony zdrowia generuje dla państwa przychody. Państwo na tym korzysta.

Większość pacjentów w Polsce nie będzie miała takich możliwości jak pan, by leczyć się za granicą. Zawodowo zajmuje się pan systemem ochrony zdrowia, teraz zobaczył pan to jako pacjent. Jak przekuć pana doświadczenia na rzecz pacjentów w Polsce? Co trzeba zmienić?

Po pierwsze, kluczowa jest szybka dostępność do diagnostyki i skrócenie czasu oczekiwania na rozpoznanie. W Polsce miałem problem z wykonaniem badania PET. W Izraelu aparat PET pracuje przez całą dobę, siedem dni w tygodniu. Nie ma sytuacji, w której o godz. 15 sprzęt przestaje działać, a personel idzie do domu. Pracują tam trzy zmiany lekarzy i trzy zmiany pielęgniarek. Jest sprzęt, są pacjenci, trzeba ich leczyć.

Druga sprawa to rzeczywista otwartość systemu, tak aby lekarz miał możliwość modyfikowania protokołu leczenia, jeśli wymaga tego sytuacja pacjenta.

Leczenie powinno być skoncentrowane na człowieku, a nie na procedurach. Obecnie ośrodki otrzymują najwięcej pieniędzy za wykonywanie operacji – więcej niż za podawanie leków. Powinniśmy przekładać dzisiejsze osiągnięcia technologii i wiedzy medycznej na konkretne efekty leczenia.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Szpital nie powinien dostawać pieniędzy za wykonanie procedur, tylko za efekty leczenia. Moja historia doskonale pokazuje, jak ważna jest szybka diagnostyka, ale także jak wiele może zmienić leczenie przedoperacyjne – chemioterapia i immunoterapia. Dzięki niemu można ograniczyć zakres operacji. Jest ona wtedy łatwiejsza do przeprowadzenia, a pacjent nie musi przechodzić tak rozległego zabiegu. Ma też większą szansę na szybszy powrót do zdrowia.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 097cdfd3f6



Fot. RONALDO SCHEMIDT / AFP/East News

DEMOKRATYCZNY KANDYDAT JAMES TALARICO, *wygrał w Texasie po ponad 30 latach dominacji partii republikańskiej w tym stanie*

STRACHY W BIAŁYM DOMU

Temperowanie Trumpa przyniosło efekt połowiczny: w Kongresie republikanie dostali zasłużone lanie, ale demokraci są wewnętrznie skłóceni i zbyt słabi, żeby blokować prezydenckie weta. **BIAŁY DOM SPARZYŁ SIĘ NA WOJNIE Z IRANEM TAK, ŻE BĘDZIE TERAZ ZA WSZELKĄ CENĘ SZUKAŁ PRZYJAŹNI Z MOSKWĄ**. *Przyjaźni, której przecież chętnie przyklaśnie demokratyczna lewica.*



Tekst: **JAKUB MIELNIK**

WIĘCEJ

eprasa.pl 097cdfd3f6

Czy niejaki Siergiej Gorochowski zostanie teraz szefem sztabu Białego Domu albo wręcz szefem amerykańskiej dyplomacji? To jedno z pytań, które padają po przegranej trumpistów w wyborach do Kongresu. I nie jest ono wyssane z rusofobicznego palca. Urodzony w sowieckim jeszcze Taszkiencie Siergiej Gorochowski używa obecnie nazwiska Sergio Gor i jest wysoko notowany wśród kandydatów do przetasowań w administracji Donalda Trumpa po wyborach. Gorochowski vel Gor znany jest z tego, że jeszcze kilka lat temu jako wschodząca gwiazda ruchu MAGA suflował republikanom ukutą przez rosyjską propagandę teorię, jakoby kijowski Majdan w 2014 r. był spiskiem CIA wymierzonym w Moskwę.

Taki człowiek awansowany na kierownicze stanowisko w administracji amerykańskiej to dla Rosjan skarb, z którym znaleźć wspólny język będzie łatwiej niż z nieszczęsnym tandemem komiwojażerskim Kuscher–Witkoff.

A przecież ci panowie ustanowili poważne rekordy w trudnej konkurencji, jaką jest staranne spijanie wszystkiego, co kapie z kranów Kremla. Po wyborach może się z tego zrobić popularna dyscyplina. W poszukiwaniu wyjść z kompromitującej porażki w wyborach do Kongresu administracja Trumpa może chcieć jeszcze mocniej przyssać się do tego kranu.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Melania i porywacze dzieci

Gdy świat przeżywał na gorąco radość po utarciu nosa Trumpowi i jego republikanom, w gościnnych wnętrzach Białego Domu odbyła się żenująca w swojej wymowie uroczystość. Pierwsza Dama Melania Trump zaprosiła totumfackiego Putina Kiryła Dmitriewa, żeby podziękować mu za zgodę na ewakuację ukraińskich cywilów z ogarniętej walkami miejscowości Oleszki.

Ta ewakuacja to dosyć nietypowy incydent, bo po raz pierwszy od rozpoczęcia rosyjskiej inwazji na Ukrainę cywilów nie ewakuowano na lokalny cmentarz ani do łagrów w głębi Rosji, tylko pozwolono im wyjechać na tereny kontrolowane przez ukraińską armię. Amerykańska administracja chce na tym epizodzie budować przyszłe porozumienie pokojowe Rosji z Ukrainą, dlatego Melania urządziła w Białym Domu uroczystość.

> *Żeby było zabawniej – albo raczej straszniej – obok Dmitriewa wzięła w niej udział także Maria Lwowa-Biełowa. Jest to rosyjska rzeczniczka praw dziecka oskarżana przez Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze o* **ORGANIZOWANIE MASOWYCH DEPORTACJI**

eprasa.pl 097cdfd3f6

i wynaradawiania ukraińskich dzieci wywożonych z okupowanych przez Rosjan części Ukrainy.

Żeby ten okraszony urodą amerykańskiej Pierwszej Damy koszmar miał odpowiedni wydźwięk, Amerykanie zaciągnęli do Białego Domu także ważnego gościa z Ukrainy. Był nim Dawid Arachamia, szef klubu parlamentarnego partii Sługa Narodu, której liderem jest prezydent Wołodymyr Żeleński.

I tak oto ukraiński deputowany wziął udział w wygłaszaniu przez objętego sankcjami Kiryła Dmitriewa peanów na cześć ściganej międzynarodowym listem gończym porywaczki ukraińskich dzieci. Melania słuchała z czarującym uśmiechem, jak kremlowski bonza Dmitriew chwalił Lwowę-Biełową za to, że tym razem pozwoliła ukraińskim dzieciom uciec przed rosyjskimi bombami do ojczyzny a nie uprowadziła je do przymusowej adopcji w Rosji.

Do tego cyrku brakuje nam jeszcze tylko Siergieja Gorochowskiego, szykującego się ponoć do objęcia ważnych stanowisk w amerykańskiej administracji. Czy to nie dziwne, jak słabo wieści o tym zgromadzeniu przebiły się przez ogólnoświatowy entuzjazm, który wywołała utrata przez partię Trumpa kontroli nad amerykańskim Kongresem?

Siła weta i Sądu Najwyższego

Wiara w to, że klęska wyborcza partii Trumpa utemperuje prorosyjskie ekscesy tej administracji jest naiwna i oparta na bardzo

eprasa.pl 097cdfd3f6

kruchych podstawach. Po pierwsze należy pamiętać, że demokraci zyskali w obu izbach amerykańskiego parlamentu przewagę, ale nie miażdżącą.

Nie są na tyle silni, żeby np. odrzucać prezydenckie weta. Nie mówiąc o tym, że Trump i tak rządził dotąd za pomocą prezydenckich dekretów pomijających w dużej mierze parlament.

Oczywiście teraz, gdy zostanie on w większości obsadzony przez jego przeciwników,

> *Biały Dom będzie miał już pod górkę, a nie jak dotąd z górki. Ale* **CZY TO ZATRZYMA TRUMPA**, *czy tylko spowolni jego działania?*

Pamietajmy także, że republikanie ciągle kontrolują amerykański Sąd Najwyższy. Sześciu z dziewięciu sędziów to konserwatyści.

Do zaprzysiężenia Kongresu w nowym, w większości demokratycznym składzie, są jeszcze dwa miesiące i w USA już słychać o naciskach na dwóch najstarszych wiekiem sędziów, żeby przeszli na wcześniejsze emerytury i dali się zastąpić ludźmi wybranymi przez Kongres obradujący jeszcze w starym składzie. Widać więc wyraźnie, że Trump i jego trumpiści nie zostali wcale rzuceni na kolana. Przeciwnie, cios wyborczy może podziałać na nich otrzeźwiająco.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Dokręcanie śruby MAGA

W sytuacji kryzysowej, w jakiej znalazła się partia republikańska, może nie być miejsca na konwenanse i dylematy. Kierunek natarcia już wyznaczył apostoł ruchu MAGA w administracji, czyli wiceprezydent J.D. Vance. W dosyć bezpardonowym ataku, odebranym powszechnie jako osobiste uderzenie w Trumpa, Vance oznajmił amerykańskim republikanom, że przegrali wybory z powodu bezsensownej wojny z Iranem. Wojny, którą najbardziej puszył się Donald Trump, kreując wizję kolejnego bombastycznego sukcesu osiągniętego dzięki współpracy z izraelskim premierem Benjaminem Netanjahu. Bibi sam jest dziś w kropce, bo przegrał wybory parlamentarne w Izraelu i zaraz może stracić władzę. A już na pewno przestał być niezastąpionym sojusznikiem USA na Bliskim Wschodzie.

> *J.D. Vance to wie, dlatego* **ZAATAKOWAŁ TRUMPA PUBLICZNIE**, *co zostało odebrane także jako początek kampanii wiceprezydenta, który ma ambicje startu w wyborach prezydenckich za dwa lata.*

Tłem tych gier jest jednak determinacja środowiska zagorzałych trumpistów z MAGA, żeby zewrzeć szeregi i docisnąć śrubę, nie zważając na przetasowania w Kongresie. Stąd narze-

eprasa.pl 097cdfd3f6

kania na pomysł wojny z Iranem, który wedle Trumpa miał już zostać dawno pokonany.

Oczywiście Trump za to nie zapłaci, ale na celowniku znalazł się szef Pentagonu Pete Hagseth, obarczany winą za nie dość staranne przygotowanie USA do irańskiej operacji. Trudno, żeby było inaczej, skoro ten pupil ruchu MAGA koncentrował się głównie na wyciskaniu pompek z żołnierzami, a najgłośniejszym jego osiągnięciem był pomysł urządzenia publicznej egzekucji skazanego na śmierć terrorysty, który zastrzelił kilku żołnierzy w forcie Bragg.

Kto zastąpi Trumpa

Trumpiści nie zważając na utratę kontroli nad Kongresem, chcą docisnąć śrubę, ale pole ich manewru jest ograniczone. W polityce krajowej inicjatywa przechodzi w ręce opozycji, bo Biały Dom ma w tej dziedzinie mniejszą swobodę niż w kwestiach polityki zagranicznej czy obronnej.

Jest więc możliwe, że sparaliżowani w kwestiach krajowych republikanie będą próbowali powetować sobie straty na polu międzynarodowym. A skoro nie Iran, który stał się gorącym kartoflem przegranej kampanii wyborczej do Kongresu, to pozostaje wojna Rosji z Ukrainą. Tutaj, jak wykazywaliśmy powyżej, dokręcanie śruby będzie oznaczało okręcanie jej w kierunku zgodnym z oczekiwaniami Kremla.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Nie jest to może zgodne z amerykańskimi interesami strategicznymi, ale na pewno opłaca się chciwemu na ordynarny zysk finansowy klanowi Trumpa. To zaś zła wiadomość dla tych członków administracji, którzy próbowali dotąd działać w poprzek tych jawnie prorosyjskich interesów. Dotyczy to głównie sekretarza stanu Marco Rubio, który, wedle krążących po wyborach plotek, także miałby paść ofiarą przetasowań w administracji. To jego mógłby zastąpić wspomniany wcześniej Siergiej Gorochowski, używający w USA nazwiska Sergio Gor.

Z informacji docierających do mediów wynika, że Rubio sam ma już dość pracy dla Trumpa i nosi się z myślą o złożeniu dymisji. Miałyby za nią stać stare republikańskie elity. Dotąd posłusznie ulegały one presji trumpistów i charyzmie samego Trumpa. Jednak wyborcze manto, jakie zgotowała im polityka MAGA, pozbawiając mandatów i wpływów nawet w tych okręgach wyborczych, w których od lat dominowali republikanie, miała mocno ośmielić milczącą dotąd opozycję. Rubio, wywodzący się przecież z tradycyjnych republikanów a nie z ruchu MAGA, mógłby się stać kandydatem tego środowiska w staraniach o wybory prezydenckie. A więc bezpośrednim rywalem J.D. Vance'a.

Co z Rosją zrobi demokratyczna lewica?

Demokraci tryskali szczęściem, gdy okazało się, że przełamią w końcu wieloletnią dominację republikanów w Kongresie. Dia-

eprasa.pl 097cdfd3f6

beł jak zwykle jednak tkwi w szczegółach, bo do Kongresu dostała się w dużej mierze zupełnie inna partia demokratyczna od tej, którą dotąd znaliśmy.

> *Nie przypadkiem republikanie w kampanii wytykali demokratom* **GWAŁTOWNY SKRĘT NA LEWO**, *którego symbolem jest Abdul el Sayed, pierwszy w historii USA muzułmanin w Senacie*

i człowiek, który dał demokratom ważne, symbolicznie zwycięstwo w stanie Michigan.

Z punktu widzenia interesów Rosji, zabezpieczanych dotąd pracowicie przez środowisko Trumpa, to jest także wymarzony kandydat. Choć wypowiada się on pozytywnie o poparciu dla walczącej Ukrainy, to należy jednak pamiętać, że jest krytycznie nastawiony do czegoś, co lewe skrzydło partii demokratycznej nazywa amerykańskim imperializmem.

Jego krytyka dotyczy oczywiście głównie amerykańskiego sojuszu z Izraelem i polityki USA wobec Bliskiego Wschodu czy Iranu. Łatwo sobie jednak wyobrazić, że np. bajania ludzi takich jak republikanin Sergio Gor vel Gorochowski o spisku antyrosyjskim CIA na Ukrainie znajdą zrozumienie w lewym skrzydle

eprasa.pl 097cdfd3f6

demokratów. A nie jest to już tylko kilku ekscentrycznych aktywistów, którzy będą siedzieć cicho.

Jakby się nie obrócić, plecy z tyłu

Abdul el Sayen zdążył już po wyborach zaprotestować przeciwko pomysłowi, żeby liderem demokratycznej większości w Senacie został partyjny weteran Chuck Schumer. Poza tym nie dajmy się także zwodzić opowieściom, wedle których demokraci są w USA jastrzębiami w sprawach rosyjskich. Trzeba pamiętać o resecie rosyjskim Obamy i naciskach jego administracji na Kijów, żeby nie reagował zbrojnie na aneksję Krymu przez Rosję w 2014 r. Trzeba pamiętać także o tym, jak skutecznie ograniczali działania ukraińskie wobec rosyjskiej agresji demokraci za Joe Bidena. A także to, od jak dawna demokraci w Kongresie przekonują, że USA powinny ciąć wydatki na armię, co w jasny sposób odbije się np. na obecności amerykańskich wojsk na wschodniej flance NATO.

Znaleźliśmy się zatem w bardzo niebezpiecznej sytuacji. Nasz główny gwarant bezpieczeństwa stoi na progu poważnej wewnętrznej jatki, w której żadna ze stron nie ma jasnej przewagi, za to obie są zdeterminowane, żeby za nic nie odpuszczać. Korzysta na tym tylko Rosja i choćbyśmy nie wiadomo jak cieszyli się z utarcia nosa nadętemu Trumpowi, to i tak nie da się ukryć, że choć obrót został wykonany, to my ciągle plasujemy z tyłu.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 097cdfd3f6

PALANTIR JEST TU I TERAZ



eprasa.pl 097cdfd3f6

– PALANTIR NIE JEST BROKEREM DANYCH. NIE PRZECHOWUJE ICH, NIE SPRZEDAJE I NIE KUPUJE – *mówi* **MACIEJ ŁASKA**, *dyrektor zarządzający Palantir Technologies Polska. Opowiada o kulisach rozmów z wojskiem, zarzutach o konflikt interesów i o tym, dlaczego Polacy nie powinni bać się tego, czego obawiali się Duńczycy.*



Rozmawiał **TOMASZ STANKIEWICZ**

WIĘCEJ

Z jakich produktów Palantira korzysta dziś Polska?

Produkt, o którym mówi się najwięcej w przestrzeni publicznej, to Maven Smart System (MSS). Był przedmiotem ćwiczeń i warsztatów w siłach zbrojnych, szeroko opisywanych zarówno przez nas, jak i przez MON.

Podkreślam jednak, nie jest to platforma w użyciu produkcyjnym w Polsce. Siły Zbrojne nie używają platform Palantira w środowisku operacyjnym, na prawdziwych danych wojska. Mogę więc powiedzieć o tym, z czego korzystano podczas tych ćwiczeń i warsztatów.

Czym zatem jest Maven Smart System?

To konkretna konfiguracja platformy Palantira. Opiera się na trzech elementach.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Po pierwsze, integracja i fuzja danych. Wojsko dysponuje ogromną liczbą sensorów i efektorów, zdjęciami satelitarnymi, różnymi platformami, które już funkcjonują w siłach zbrojnych. Maven Smart System pozwala te dane zintegrować i maksymalnie wykorzystać potencjał pozyskanego sprzętu.

Po drugie, świadomość sytuacyjna. Łącząc informacje źródłowe z wielu domen, można w czasie rzeczywistym oceniać sytuację na polu walki – położenie i kondycję sił własnych i przeciwnika.



MACIEJ ŁASKA

– menedżer ds. technologii obronnych i specjalista ds. bezpieczeństwa. Od 2019 r. członek zarządu Palantir Technologies Poland sp. z o.o. Pełni funkcje kierownika ds. obrony i bezpieczeństwa oraz dyrektora warszawskiego oddziału tej firmy. Jest absolwentem Uniwersytetu Cambridge oraz King's College London.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Po trzecie, podejmowanie decyzji. Palantir nie jest wyłącznie platformą wizualizacyjną. Dzięki danym i modelom sztucznej inteligencji pozwala użytkownikom – dowódcy, żołnierzowi, logistykowi czy operatorowi – podejmować lepsze i szybsze decyzje w oparciu o informacje, które w siłach zbrojnych już są. To Maven Smart System w pigułce.

W poprzednim artykule na temat wykorzystania Palantira w polskim wojsku używam określenia „cyfrowy kręgosłup polskiej armii". Czy jest ono trafne?

Raz jeszcze: nie wobec polskiej armii, bo nie została podpisana umowa wykonawcza.

> *Ale na przykład w armii Stanów Zjednoczonych czy w NATO, gdzie jesteśmy od dwóch i pół roku, określiłbym to raczej jako* **CYFROWEGO BLIŹNIAKA DANYCH**, *które siły zbrojne już mają.*

I trochę jako narzędzie do budowania narzędzi.

„Kręgosłup" nie jest złym określeniem, ale może sugerować coś zamkniętego, czarną skrzynkę. A Palantir czarną skrzynką nie jest. Opisałbym go raczej jako system operacyjny dla danych. Otwarty: jest dowolność w integracji danych i w budowaniu własnych rozwiązań w ekosystemie Mavena przez inżynierów klienta.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Skoro to system operacyjny, największe obawy dotyczą suwerenności danych, które po ewentualnym podpisaniu umowy trafiłyby do systemu Palantira. Jak ta suwerenność miałaby być zachowana? Czy dane nie trafiałyby do USA? I czy zastosowanie miałby amerykański CLOUD Act?

Wiele osób zapomina, że mniej więcej połowa globalnych przychodów Palantira to firmy prywatne: Airbus, Stellantis, BP. Tysiące firm na świecie korzysta z naszego oprogramowania. Dla wielu z nich naturalnym środowiskiem jest chmura i Palantir dostarczany jest w chmurze, której dostawcę wybiera klient.

W przypadku wojska, policji i służb standardem są jednak serwery klienta – tzw. instalacja on-premise. Oznacza to, że cała infrastruktura teleinformatyczna, od fizycznej lokalizacji serwerów, przez same serwery, okablowanie i zasilanie, po sieć, jest pod pełną, suwerenną kontrolą klienta. Narzędzia Palantir dopasowują się do infrastruktury klienta, a nie odwrotnie. To bardzo ważne.

Dlatego CLOUD Act nie ma tu zastosowania. Mówimy o serwerach, które klient sam pozyskuje i którymi sam włada. Nasze oprogramowanie zostało zaprojektowane w taki sposób, aby nikt, w tym sam Palantir, nie mógł uzyskać dostępu do danych klienta bez jego współpracy. Jako dostawca oprogramowania Palantir nie podlega przepisom ustawy CLOUD Act. Potwierdza to fakt, że nigdy nie otrzymaliśmy żądania udostępnienia danych na pod-

eprasa.pl 097cdfd3f6

stawie CLOUD Act i nie przewidujemy, aby takie żądanie pojawiło się w przyszłości.

Po drugie, jedynym dysponentem i właścicielem danych zawsze pozostaje klient. Palantir w żadnym momencie nie kontroluje ani nie przechowuje danych. Dostarczamy oprogramowanie, które pozwala klientowi integrować dane w środowisku, nad którym ma pełną kontrolę. Pod tym względem nie różnimy się od wielu innych firm dostarczających oprogramowanie siłom zbrojnym.

> *Dobrym przykładem jest NATO. Latem tego roku uzyskaliśmy tam* **PEŁNĄ AKREDYTACJĘ BEZPIECZEŃSTWA** *teleinformatycznego – NATO akredytowało nasz system własnymi narzędziami.*

To my dostosowujemy się do wymogów klienta w zakresie cyberbezpieczeństwa, a nie odwrotnie.

Suwerenność gwarantuje też sam mechanizm dostępu do systemu. Jego administratorem jest klient. To on tworzy konta użytkowników, przypisuje uprawnienia i decyduje, kto co widzi. My jesteśmy dostawcą technologii, a administratorem i gestorem systemu są nasi klienci.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Kto w takim razie kontroluje, co użytkownicy robią w systemie?

System oferuje pełną audytowalność. Palantir działa w Europie od ponad 15 lat, a pierwsze kroki stawialiśmy w krajach nordyckich, gdzie standardy ochrony prywatności i retencji danych są jednymi z najwyższych na świecie. Te mechanizmy budowaliśmy, zanim ktokolwiek słyszał o RODO.

System generuje bardzo szczegółowe logi aktywności użytkowników. Każdy z naszych klientów ma zespoły monitorujące systemy teleinformatyczne i dzięki tym logom mogą one wykryć ewentualne nadużycia. Ale to nie Palantir jest audytorem własnego systemu. Logi generuje system, a klienci analizują je zazwyczaj własnym, zewnętrznym oprogramowaniem i pilnują, by użytkownicy korzystali z systemu zgodnie z przeznaczeniem. Które również definiuje klient.

A kto odpowiada za aktualizacje i poprawki bezpieczeństwa?

Mamy do tego platformę Apollo, która służy do ciągłej integracji i dostarczania oprogramowania. W instalacji on-premise wygląda to jednak inaczej niż w chmurze: Palantir przesyła pliki aktualizacyjne, ale to klient decyduje, kiedy i jak często są one wdrażane.

Czy Palantir współpracował lub współpracuje z innymi ministerstwami?

eprasa.pl 097cdfd3f6

Informacje na ten temat pojawiły się w przestrzeni publicznej na początku pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę. Przeprowadziliśmy wtedy w Polsce trzy projekty z administracją publiczną.

Najdłuższy i najszerzej opisywany był projekt z Ministerstwem Rodziny. Do Polski przyjeżdżały tysiące ukraińskich dzieci z pieczy zastępczej. Trzeba było je zarejestrować i zadbać o to, by rodzeństwa czy dzieci z tej samej placówki nie były rozdzielane i nie trafiały na dwa krańce Polski. Trzecim elementem było znalezienie dla nich zweryfikowanych, sprawdzonych rodzin zastępczych.

Chodziło o najbardziej wrażliwe dane osobowe – dane osób nieletnich – więc ministerstwo wymagało najwyższych standardów prywatności i bezpieczeństwa. Liczyła się też szybkość. W ciągu 72 godzin od pojawienia się problemu byliśmy w centrum recepcyjnym w Stalowej Woli. Pracowaliśmy na trzy zmiany. Biura w Nowym Jorku, Warszawie i Sydney nieustannie konfigurowały system.

Dane przez cały czas były pod pełną kontrolą państwa polskiego. Gdy na przykład ambasada Ukrainy w Warszawie prosiła o informacje dotyczące dzieci, państwo polskie samo je eksportowało i przekazywało stronie ukraińskiej. To była współpraca międzyrządowa, Palantir w tych procesach nie uczestniczył.

Projekt trwał mniej więcej dwa lata. Potem uznano, że spełnił swoją rolę. Środowisko zostało zlikwidowane, a wszystkie dane bezpowrotnie skasowane.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Były jeszcze dwa mniejsze projekty. Z MSWiA zajmowaliśmy się inwentaryzacją miejsc noclegowych, bo spodziewano się setek tysięcy uchodźców szukających dachu nad głową. Okazało się to niepotrzebne – Polacy otworzyli drzwi swoich domów i przyjęli większość z nich.

Trzeci projekt, z Ministerstwem Cyfryzacji, to „Praca w Polsce". Integrowaliśmy dziesiątki tysięcy ofert pracy, a obywatele Ukrainy mogli zamieszczać w systemie swoje CV. Platforma, przy użyciu sztucznej inteligencji, podsyłała im najlepiej dopasowane oferty. Co ważne, nie był to model AI Palantira.

Czyli Palantir nie ma własnych modeli AI i nie trenuje ich na danych pochodzących od klientów?

Zgadza się, nie mamy własnych modeli. Tak jak nie dostarczamy serwerów i nie przechowujemy danych, tak samo nie dostarczamy modeli sztucznej inteligencji.

Na tym również polega otwartość naszej platformy i suwerenność, o którą pan pytał. Klient sam decyduje, jakie modele stosuje, w jakich obszarach i na jakich danych. Ma pełną kontrolę nad tym, do jakich danych model ma dostęp i jakie modele w ogóle dopuszcza do środowiska.

Mogą to być modele komercyjne, na przykład Anthropic czy OpenAI, ale też modele krajowe, polskie. Mogą to być również modele własne – jeśli wojsko, krajowy ośrodek badawczy czy któraś ze służb rozwinie własny model, może go zintegrować

eprasa.pl 097cdfd3f6



z Palantirem i zachować nad nim pełną kontrolę. Dane, modele i decyzje. Cały łańcuch kontroli pozostaje pod suwerenną kontrolą klienta.

Wciąż wraca jednak pytanie, co Palantir robi z danymi. Czy na nich zarabia?

Palantir nie jest brokerem danych. Nie przechowuje ich, nie sprzedaje i nie kupuje. Dane są własnością klienta. Przekonanie, że trenujemy swoje modele na danych od klientów, jest po prostu nieprawdziwe.

Nie mamy do tego możliwości technicznej, bo przy instalacji on-premise klient ma pełną kontrolę nad całym stosem technologicznym, w którym działa Palantir. Nie mamy też możliwości prawnej, byłoby to nielegalne, a nasze umowy jednoznacznie gwarantują, że pełną kontrolę nad danymi zawsze sprawuje klient.

> *Jeśli Polska zdecyduje się* **PRZEKAZYWAĆ DANE SOJUSZNIKOM**, *tak jak dziś wysyła im je przez systemy teleinformatyczne, depesze czy notatki, będzie to decyzja państwa polskiego, niezależna od Palantira.*

Frontstory.pl podaje, że Palantir miał dostać od ABW dostęp do informacji z klauzulą „tajne". Nie pytam o treść tych infor-

eprasa.pl 097cdfd3f6

macji, tylko czy Palantir pracował lub pracuje dla polskich służb specjalnych.

Poświadczenie bezpieczeństwa przemysłowego to standardowy dokument, o który ubiegają się firmy działające w obszarze bezpieczeństwa. Tyle mogę na ten temat powiedzieć.

Gdyby Polska, powiedzmy pięć lat po podpisaniu umowy, uznała, że nie chce dalej współpracować z Palantirem – co się dzieje z danymi i z systemem?

Do tego pytania dodam jeszcze wątek tzw. kill switcha, bo on się tu pojawia. Chodzi o wyłączenie systemu przez Palantira – zdalnie albo stacjonarnie, przez naszych inżynierów. Nie ma czegoś takiego w Palantirze. Nie istnieje możliwość wyłączenia systemu, a już tym bardziej zdalnego wyłączenia systemu zainstalowanego na serwerach klienta. Nie ma takiej fizycznej możliwości. To bardzo ważne.

Pojawia się porównanie do Starlinków: ktoś w Stanach Zjednoczonych może je wyłączyć jednym przyciskiem.

W przypadku narzędzi Palantira, to w ogóle tak nie działa. Coś takiego nie istnieje.

W kontekście „kill switcha" pojawia się też pytanie, w jaki sposób oferujemy oprogramowanie. Tak samo jak każda inna firma technologiczna na świecie – w modelu subskrypcyjnym. Często pojawia się pytanie: dobrze, jeśli umowa obowiązuje do 31

eprasa.pl 097cdfd3f6

grudnia, to co się stanie minutę po północy 1 stycznia? Odpowiedź jest prosta: system dalej działa.

Pamięta pan może, jak kiedyś kupowało się gry komputerowe albo pakiet Office na płytach i wpisywało bardzo długi numer seryjny, żeby aktywować licencję? Takiego mechanizmu w Palantirze nie ma.

Jesteśmy bardzo wybredni, jeśli chodzi o to, komu oferujemy nasze oprogramowanie. Palantir od ponad 20 lat jednoznacznie stoi po stronie Zachodu. Pracujemy wyłącznie z państwami NATO i krajami z nim sprzymierzonymi. Licencje regulują po prostu umowy zawierane na czas określony.

Chcę to podkreślić, bo często pojawia się teza, że klient przestanie płacić, licencja wygaśnie, a oprogramowanie z dnia na dzień przestanie działać. Palantir tak nie działa.

A dane?

Platforma jest otwarta także pod względem wyciągania z niej danych. Oferujemy eksport w standardowych formatach branżowych, takich jak CSV, XML czy JSON, które odczyta każde oprogramowanie na świecie. To klient decyduje, kiedy wyciąga dane z systemu.

Może to robić w trakcie trwania umowy, na przykład jeśli chce wykorzystać zintegrowane w Palantirze dane w innym systemie – ma do tego pełne prawo i nie musi angażować naszych inżynierów. Po wygaśnięciu umowy może samodzielnie wyeksportować

eprasa.pl 097cdfd3f6

dane do innych systemów. Nie potrzebuje do tego inżyniera Palantira, a dane nie muszą opuszczać zamkniętego systemu teleinformatycznego, o którym mówiliśmy.

Dużo się mówi o tzw. vendor lock-in, czyli uzależnieniu od dostawcy. Wiele firm opiera cały model biznesowy na tym, że trudno jest wydobyć dane z ich systemu – to kosztowne i czasochłonne.

> *Palantir wychodzi z założenia, że klienci chcą z nami pracować, bo nasze oprogramowanie działa. Dlatego nie utrudniamy, a wręcz* **UŁATWIAMY SAMODZIELNE WYDOBYCIE DANYCH**, *jeśli klient sobie tego życzy.*

Cofnijmy się do grudnia 2024 r. Podpisano wtedy umowę o poufności, ale ją przemilczano – MON potwierdził ją dopiero niedawno. Czyja to była decyzja, żeby jej nie ogłaszać: MON czy Palantira?

Umowa, o której pan mówi, to po prostu NDA, a pojawiają się nagłówki o jakiejś „tajnej umowie". Terminologia jest tu niefortunna. Ustawa o ochronie informacji niejawnych zna klauzulę „poufne", a my mamy umowę o zachowaniu poufności i komentatorzy te dwie rzeczy mylą.

eprasa.pl 097cdfd3f6

To było zwykłe NDA, które podpisaliśmy z wojskiem w grudniu 2024 r. Dysponentem informacji o tym, czy je ujawnić, jest resort obrony narodowej. Pytania w tej sprawie proszę kierować do MON-u.

Jak wyglądała dotychczasowa współpraca z wojskiem?

W ostatnich tygodniach została ona dość skrupulatnie udokumentowana, również w mediach. W 2024 r. uczestniczyliśmy w ćwiczeniach FEX-24, o których publicznie informował m.in. DKWOC. Brało w nich udział wiele firm z sektora prywatnego, my byliśmy jedną z nich.

Prawie dwa lata temu podpisaliśmy memorandum of understanding (MoU). Potem był szereg ćwiczeń i przedsięwzięć z wojskiem – wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz wymienił dowództwa, które miały okazję bardzo szczegółowo przetestować nasze oprogramowanie. W październiku zeszłego roku podpisaliśmy z MON-em list intencyjny. To właściwie wszystko, o czym mogę dziś powiedzieć.

Jak wspomniałem na początku: nasze oprogramowanie nie jest używane przez Siły Zbrojne RP w środowisku operacyjnym przy użyciu danych Sił Zbrojnych.

We wrześniu, podczas spotkania w Nowym Jorku, przedstawiciel Palantira zapewnił ludzi prezydenta Nawrockiego, że umowa zostanie podpisana w ciągu kilku tygodni. Wicepre-

eprasa.pl 097cdfd3f6

mier Kosiniak-Kamysz mówi o miesiącu, dwóch. Na jakim etapie jest dziś ta umowa?

Myślę, że pana rozmówcy w MON-ie są w tej kwestii znacznie lepiej poinformowani ode mnie. Mogę powiedzieć tylko, że jesteśmy bardzo dumni z tej współpracy. Zarówno siły zbrojne, jak i Palantir włożyły duży wysiłek we wspólne ćwiczenia i warsztaty. Jeśli chodzi o szczegóły ewentualnej umowy, najlepszym adresatem tego pytania jest MON.

Pracownik Palantira Bolesław Piasecki jest doradcą sejmowej komisji do spraw służb specjalnych. Frontstory.pl pisze o konflikcie interesów i o mechanizmie „obrotowych drzwi", dzięki któremu Palantir ma wpływać na umowy w różnych krajach. Czy firma nie widzi tu konfliktu interesów?

> *Pan Piasecki wielokrotnie odnosił się do tej kwestii, także w innych mediach: jego rola społecznego doradcy komisji jest* **ODRĘBNA OD JEGO CODZIENNEJ PRACY** *w Palantirze.*

O ile wiem, komisja również odpowiadała, że gdyby taki konflikt interesów miał zaistnieć, pan Piasecki nie uczestniczyłby w jej posiedzeniach. Tyle mogę na ten temat powiedzieć.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Część państw rezygnuje ze współpracy z Palantirem. Duńska armia w październiku zerwała zaawansowane rozmowy o Mavenie z obawy o Grenlandię i wpływ USA. Dlaczego Polak miałby być spokojniejszy niż Duńczyk?

Nie mogę komentować konkretnych rozmów. Mogę natomiast powiedzieć, że Palantir jest w Europie od ponad 15 lat. Przez ten czas najbardziej wymagające europejskie instytucje powierzają naszemu oprogramowaniu swoje najtrudniejsze, najbardziej wrażliwe wyzwania. Pod tym względem nic się nie zmieniło.

Dużo mówi się o Francji czy Niemczech, które deklarują, że szukają alternatyw. Jestem zwolennikiem tego, żeby Europa miała własne narzędzia i żeby europejskie firmy rozwijały się w tej dziedzinie. Ale na razie jesteśmy na etapie deklaracji.

Słyszymy głosy, że klienci odchodzą od Palantira, rozwiązują umowy, wycofują się ze współpracy. To nieprawda. Mamy obowiązujące umowy, a nasi klienci ich nie zrywają. Nadal ściśle z nami współpracują, niektórzy od kilkunastu lat.

Moim zdaniem kluczowym elementem w całej debacie o suwerenności jest to, czy rozwiązanie, które posiada policja, służba czy wojsko, faktycznie działa. Bez działających, sprawdzonych zdolności nie możemy mówić o prawdziwej suwerenności. Mam wrażenie, że na dziś w tych rozmowach jest za dużo myślenia życzeniowego i deklaracji.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Jako Polak życzyłbym sobie, żeby firm działających w obszarze technologii bezpieczeństwa i sztucznej inteligencji było w kraju i Europie więcej. To naturalne, że państwa wspierają takie inicjatywy. Jesteśmy bardzo dumni z naszej wieloletniej współpracy z klientami w kilkunastu krajach w Europie. Sam przez wiele lat pracowałem z naszymi partnerami w Niemczech. Myślę, że są z tej współpracy bardzo zadowoleni i będziemy ich wspierać tak długo, jak będą mieli zapotrzebowanie na naszą technologię. Dla mnie miarodajne są informacje zwrotne od policjantów i żołnierzy, a nie doniesienia medialne. Tyle o różnicy między nagłówkami a stanem faktycznym.

Czym Palantir wyróżnia się na tle konkurencji? Dlaczego Polska miałaby wybrać Palantira, a nie inwestować we własny system?

> *Powód numer jeden: to system, który działa – tu i teraz.* **PALANTIR NIE POZOSTAJE W SFERZE DEKLARACJI** *i obietnic. Dostarczamy oprogramowanie, z którego korzystają państwa, na przykład Ukraina,*

z którą bardzo blisko współpracujemy od pierwszych tygodni wojny i z czego jesteśmy bardzo dumni. To oprogramowanie

eprasa.pl 097cdfd3f6

sprawdzone operacyjnie, obecne na polu walki w wielu miejscach na świecie.

Powód drugi to suwerenność, o której już wspomniałem: pełna kontrola nad danymi, nad modelami i nad całym systemem – sprawowana rękami klienta, a nie inżynierów Palantira. To niedoceniany argument; często używa się go przeciwko nam. Głęboko wierzę, że rozliczalność i przejrzystość działania platform Palantir jest jednym z największych atutów naszej technologii. Dodam, że cały kod integracyjny, czyli sposób, w jaki klient łączy swoje dane i systemy z Palantirem, jest własnością intelektualną klienta. O tym mówi się za rzadko.

Powód trzeci to interoperacyjność. Po pierwsze z systemami, które już istnieją. Wojsko Polskie zainwestowało potężne środki w modernizację – zarówno sensorów, jak i efektorów – a Palantir jest z nimi w pełni interoperacyjny. Równie ważna jest interoperacyjność z systemami sojuszników. Z Maven Smart System korzysta NATO. System współpracuje z innymi instalacjami Mavena w Europie, ale też na przykład ze Stanami Zjednoczonymi.

Polska miałaby więc pełną kontrolę nad danymi, a jednocześnie, jeśli zechce, mogłaby prowadzić w pełni zintegrowane operacje sojusznicze ze swoimi partnerami. To bardzo proste i sprawdzone – robi to dziś NATO, gdzie w czerwcu tego roku system osiągnął pełną gotowość operacyjną (Full Operational Capability, czyli FOC – red.).

eprasa.pl 097cdfd3f6



eprasa.pl 097cdfd3f6

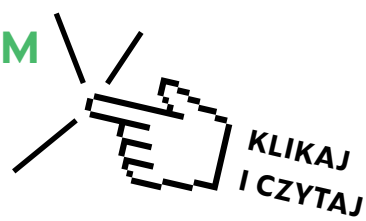
Ile to będzie kosztować polskiego podatnika?

Rozumiem, że każdy chciałby usłyszeć odpowiedź na to pytanie, ale firma nie komentuje kwestii dotyczących warunków komercyjnych współpracy z naszymi klientami.

Prezes Palantira Alex Karp wspominał o inwestycjach w Polsce, ale nie sprecyzował, o co chodzi. Biuro sprzedaży? Fabryka?

Palantir – w odróżnieniu od wielu firm zbrojeniowych czy przemysłowych – nie produkuje niczego w świecie fizycznym, więc raczej nie będzie to fabryka. Dr Karp rzeczywiście mówił o inwestycjach, zarówno w rozmowach z wicepremierem Kosiniakiem-Kamyszem, jak i z panem prezydentem Nawrockim. Gdy będziemy gotowi ogłosić konkretne informacje, na pewno to zrobimy.

CZYTAJ TEŻ O ROZMOWACH MON-U Z PALANTIREM



© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 097cdfd3f6



KOSMOS SIUDMAKA

Fot. Justyna Radzymińska

eprasa.pl 097cdfd3f6

Książki z okładkami, które czytelnicy wyrywali sobie jak karty pocztowe. Orły na śniegu i gwiazdy, od których „przeleciał zimny dreszcz”. Akademia, w której „produkowano na jedno kopyto”. Sztuczna inteligencja jako „sprytna składanka” i Centrum w Łodzi, które ma być „żywym muzeum”. Z Wojciechem Siudmakiem, światowej sławy polskim artystą malarzem i rzeźbiarzem, **ROZMAWIAMY O WYOBRAŹNI, KOSMOSIE, EDUKACJI, PUSTYCH UMYSŁACH I O TYM, CO Z NAMI BĘDZIE, JEŚLI POZBAWI SIĘ NAS OBCOWANIA ZE SZTUKĄ**.



Rozmawiał **ANDRZEJ KWAŚNIEWSKI**

WIĘCEJ

Przyznaję się, przed laty barbarzyńsko podchodziłem do pańskiej twórczości, bo wycinałem z gazet strony z pana obrazami i wieszałem je na ścianie jak plakaty.

Bardzo mnie to wzrusza. Razem z moim przyjacielem, dyrektorem wydawnictwa Pocket Jacques’em Goimardem, postawiliśmy sobie 40 lat temu piękne zadanie. Chcieliśmy pomóc młodym ludziom rozpocząć obcowanie z kulturą od czegoś na najwyższym poziomie. On wybierał najpiękniejsze powieści,

eprasa.pl 097cdfd3f6

a ja tworzyłem dla nich najlepsze obrazy na okładki. Wydawaliśmy książki z dwoma okładkami – tę drugą ludzie wyrywali i wieszali na ścianach, tworząc swoje małe, prywatne muzea w czasach, gdy w księgarniach nie było takiego wyboru jak dzisiaj. Wychowaliśmy w ten sposób pokolenia. Dziś na moje wystawy przychodzą siedemdziesięciolatkowie z synami i wnukami, mówiąc, że ukształtowały ich moje obrazy.

Warto też zaznaczyć, że epopeja science-fiction zaczynała się bardzo powoli. Gdy przyjechałem do Francji, poszedłem do pierwszego wydawnictwa, które zainteresowało się moją twórczością. Zrobiłem obraz, a oni pokazali mi okładkę.

WOJCIECH SIUDMAK

– polski artysta malarz i rzeźbiarz od półwiecza mieszkający i tworzący we Francji. Jest uważany za głównego przedstawiciela realizmu fantastycznego, który łączy nadrealną wizję ze sztuką naturalistyczną i ma swoje korzenie w surrealizmie. Jego dzieła są szeroko rozpowszechniane i wykorzystywane do plakatów muzycznych, spektakli teatralnych i filmowych. Pojawiają się też na okładkach płyt i książek największych kolekcji literatury światowej we Francji, Niemczech i Stanach Zjednoczonych. W Polsce znany jest czytelnikom miesięcznika „Fantastyka", który przez wiele lat reprodukował jego prace.

eprasa.pl 097cdfd3f6

> *Zapytałem: „**DLACZEGO NIE UMIESZCZACIE SCI-FI NA GRZBIECIE?**”. Odpowiedzieli, że książka się wtedy nie sprzeda. Ludzi ten gatunek odstraszał.*

Z biegiem czasu zaczęło się to zmieniać. Fantastyka rozprzestrzeniała się i można bez przesady powiedzieć, że to my tworzyliśmy europejską science-fiction i fascynację tym gatunkiem.

U pana to był kosmiczny przebłysk czy przemyślenie?

To był impuls, który trwał. Kiedy byłem mały i robiłem tzw. orły na śniegu w rodzinnym Wieluniu, w pewnym momencie zauważyłem, że ślady na śniegu wyglądają jak prawdziwe orły które wzlatują w kosmos. Śniegu napadało mnóstwo, długo bawiliśmy się jak szaleni, aż rodzice zaczęli nas wołać, bo długo nie wracaliśmy do domu. Jeszcze raz rzuciłem się w ten puszysty śnieg. I zastygłem w bezruchu. Oniemiałem. Zobaczyłem gwiazdy. Zobaczyłem niebo, tak piękne, rozgwieżdżone. Zachwyciłem się i nagle poczułem lodowaty dreszcz, choć wcale nie było mi zimno. Przeżyłem ten spektakl w jakiś dziwny sposób i od tej pory to zainteresowanie już mnie nie opuściło. Może w tym momencie moje ciało przeszył jakiś kosmiczny strumień, może wtedy stało się coś niezwykłego? Nie wiem co, ale to było wstrząsające i piękne.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Na drugi dzień w szkole zapytałem nauczyciela: „Proszę pana, a co tam jest dalej, za tymi gwiazdami? A ten prosty człowiek odpowiedział: „Tam nic nie ma". Wtedy tym bardziej zafascynowało mnie pytanie, co tam może być.

Przed realizmem fantastycznym w pana twórczości była jednak abstrakcja, od której pan nie tyle odszedł, ile stanowczo się odciął.

Akademia Sztuk Pięknych narzucała wtedy jeden kierunek – abstrakcję, zapominając o fundamencie, jakim był rysunek i jakże zróżnicowana osobowość studentów. Dla mnie to było nieporozumienie. Jeśli czegoś nie czułem, dlaczego mnie do tego zmuszano? Moja córka studiowała w Paryżu – tam przez pierwsze trzy lata uczono bazy, rzemiosła, a potem każdy szedł w swoim kierunku. Kiedy oglądałem ich prace dyplomowe, widziałem, jak różnorodnie potrafili się rozwinąć. Dlaczego u nas nie mogło być podobnie? Wtedy wszystkich próbowano ulepić na jedno kopyto.

Kiedy na piątym roku pojechałem z moimi pracami do Paryża, nikt nie chciał na nie patrzeć, bo moda na abstrakcję już mijała. Zaczynał się pop-art, nowy realizm i inne kierunki. Czułem się oszukany – poświęciłem pięć lat na akademii, wierząc, że zmierzam w dobrym kierunku. Profesor mógł mi zagwarantować legitymację i członkostwo w Związku Artystów Polskich, ale to nie było życie. W Polsce abstrakcja mocno się zakorzeniła, we Francji wszystko było w nieustannym ruchu: dziś obowiązywało

eprasa.pl 097cdfd3f6

jedno, jutro coś innego. Panowała swego rodzaju dżungla i zdrowa rywalizacja. Wybierano tych najlepszych, najsilniejszych. To mi odpowiadało. Poczułem, że mogę wrócić do własnej pasji rysowania. Niemniej jednak musiałem poświęcić kolejne 10 lat, żeby znów nauczyć się sprawnie rysować. Dopiero mniej więcej w wieku 50 lat zacząłem rysować swobodnie. Goethe powiedział: „Tego, czego nie narysowałem, nie widziałem". Na tym polega istota obserwacji.

Uwolnił się pan od przeszłości?

Zbuntowałem się w sposób naturalny i tak powoli się uwolniłem. We Francji zacząłem współpracować z wydawnictwem, które publikowało książki z ilustracjami science fiction. Spodobało im się, że nie robię banalnych ilustracji w ścisłym sensie, lecz obrazy i rysunki które mogli wykorzystywać w swoich książkach, a czytelnicy dowolnie je interpretować.

Właściwie to mam wstręt do klasycznego ilustrowania. Nie potrafię i nie chcę przekładać tekstu bezpośrednio na formę obrazkową. Traktuję zagadnienie, które porusza pisarz, na swój własny sposób. Moje rysunki to swobodny dialog z tekstem, dzięki czemu czytelnik ma całkowitą wolność wyobraźni. Może swobodnie iść dalej. Różne kierunki są możliwe i to chyba jest najlepszy sposób wychowania, żeby czytelnik nabrał pewności siebie i rozbudował swoją indywidualność. To jest najważniejsze.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Książki pobudzają wyobraźnię, jednak dzisiaj większość rzeczy podaje się na tacy.

I umysł staje się leniwy. Z jednej strony mamy podboje kosmiczne, filmy wysokiej jakości, z drugiej bezwartościowe aplikacje w telefonie. Kiedyś ludzie pasjonowali się głównie tym, co przynosiły książki, teraz wielu młodych ogranicza się do mediów społecznościowych. To niekoniecznie dobrze odbija się na ich kulturze. Dlatego nasza praca właśnie teraz jest tak ważna.

Amerykańscy przedsiębiorcy mówią w dobie AI swoim pracownikom: „Jeśli nie będziecie wykazywać się kreatywnością, inteligencją, elastycznością i gotowością do zmian, podziękujemy wam i zatrudnimy roboty".

Napędzane sztuczną inteligencją, której jedni panicznie się boją, a inni traktują ją jak bóstwo.

> *Sztuczna inteligencja jest zagrożeniem, jeśli człowiek nie ma siły,* **ŻEBY UŻYWAĆ JEJ JAKO NARZĘDZIA**. *Wtedy sam staje się ofiarą.*

Wiele osób potrafi się nią posługiwać i na tym poprzestaje. Tymczasem naszą siłą jest również ta „genialna nieudolność". Co z tego, że maszyna zrobi coś lepiej i szybciej? Nasze niedoskonałości są częścią człowieczeństwa. Właśnie dzięki różnicom

eprasa.pl 097cdfd3f6

między ludźmi powstało bogactwo naszej kultury i twórczości. Chciałbym, aby ludzie traktowali sztuczną inteligencję jako narzędzie, a nie jak boga czy kochankę. Jeśli ktoś bezkrytycznie oddaje jej całą inicjatywę, jest w niebezpieczeństwie.

Zwolennicy AI twierdzą, że może tworzyć dzieła jak człowiek. Niech tworzy – będzie widać różnicę. Sztuczna inteligencja korzysta z elementów już istniejących, nie tworzy i nie wymyśla ich w taki sam sposób jak człowiek. To sprytna zimna składanka. Jeśli ktoś nie zna się na sztuce i zadowala się takim wynikiem, to jego sprawa. To trochę jak z reprodukcją – niby wygląda tak samo, ale nie jest tym samym dziełem co realizacja człowieka. Dlatego potrzebna jest edukacja i kontakt z kompetentnymi ludźmi, którzy potrafią wyjaśnić, co daje AI i gdzie są jej ograniczenia.

Jedynie wyobraźnia jest nieograniczona, ale też mówi się, że ludzie są tej wyobraźni, a nawet marzeń wyższego rzędu pozbawieni.

Einstein powiedział, że wyobraźnia jest ważniejsza niż wiedza. Nauka ma ograniczony zasięg: dochodzi do pewnego punktu i koniec. Wyobraźnia może podążać wszędzie. Moi przyjaciele naukowcy również to rozumieli. Jeden z nich był dwukrotnie nominowany do Nagrody Nobla w dziedzinie biochemii, inni potrzebowali poczucia wolności i perspektywy, żeby ich ciężka praca naukowa nie była tak przytłaczająca. Musieli mieć świadomość, że istnieje coś dalej, więcej, że można inaczej.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Dlatego tak ważne jest, żeby sztuka wychodziła na ulicę, bo jeśli nie karmimy młodych ludzi dobrą sztuką, idą tam, gdzie najprościej i gdzie podsuwa im się pod nos gotowe rozwiązania. A mózg, który się nie wysila, więdnie. Mnie to strasznie boli, naprawdę.

Temu między innymi mają służyć projekty w Zduńskiej Woli i Łodzi, dzięki którym możemy pana znów gościć w Polsce?

Jestem tu dzięki nim i ludziom, którym się chce, jak mój przyjaciel Marek Duchnowski, właściciel galerii sztuki ToTuart w Warszawie, mój marszand, agent i jednocześnie prezes mojej fundacji oraz ludzie w wymienionych przez pana miastach, którzy patrzą odważnie w przyszłość i odgrywają rolę współczesnych mecenasów sztuki, jak choćby fundator rzeźby w Zduńskiej Woli, polski Medyceusz Mirosław Kubiak.

Zduńska Wola jest szczególnie ciekawym przykładem tego, jak sztuka może wychowywać i zmieniać miasto. Są tam trzy powiązane ze sobą elementy: ceramiczna elewacja, na którą przeniesiono mój tryptyk „Odyseja kosmicznych katedr", wielkoformatowa, ponadczterometrowa rzeźba „Czuły dialog" oraz nowo otwarta przy okazji tych wydarzeń Zduńska Galeria Sztuki. Duże projekty w małym mieście. Jakże to piękne.

Zaczęło się od pomysłu kolekcjonera Mirosława Kubiaka, znanego mieszkańca Zduńskiej Woli, który postanowił zamówić u nas rzeźbę pt. „Czuły dialog". Jej mniejszą wersję można zobaczyć

eprasa.pl 097cdfd3f6

w galerii ToTuart. Mirek stwierdził jednak ostatecznie: „Nie postawię tego formatu u siebie w domu. Umieścimy ją na głównym placu w Zduńskiej Woli".

Z kolei elewacja, która przedstawia tryptyk „Odyseja kosmicznych katedr", została zrealizowana dzięki Andrzejowi Wodzyńskiemu, właścicielowi grupy Tubądzin. Do tego dołączyły władze miasta, które otworzyły Zduńską Galerię Sztuki. Znajdują się w niej wcześniej nieprezentowane publicznie prace przywiezione wprost z mojej paryskiej pracowni przez kuratorkę wystawy Ewę Kawałko. W efekcie powstał spójny oryginalny projekt kulturalny, który może zmienić DNA miejscowości.

W małym mieście z ambicjami dzieją się projekty, których nie powstydziłyby się Kraków, Warszawa, Paryż czy Londyn. To dla mnie niezwykle ważne, ponieważ rzeźba zawsze mnie fascynowała.

> *Moje obrazy i rysunki to często* **GOTOWE PROJEKTY RZEŹBIARSKIE**, *rysowane jakby w 3D, praktycznie gotowe do przeniesienia w materię brązu, kamienia czy innego materiału.*

Rzeźba stojąca na placu, z którą codziennie obcują ludzie, staje się naturalnym elementem wychowania estetycznego i mojej

eprasa.pl 097cdfd3f6

komunikacji ze światem i odbiorcą. Zduńska Wola o populacji około 40 tys. mieszkańców miała ambicję, by rozpocząć swoją podróż w kierunku partnerskiego miasta, włoskiej Pietrasanta, światowej stolicy rzeźby, artystycznej obróbki i marmuru i rzeźby, rozsławionej przez samego Michała Anioła. I to się dzieje! Jesteśmy już po rozmowach, by w ramach tej współpracy postawić moją rzeźbę również tam

Fantastyka zmienia się za pańskim pociągnięciem w realizm także w Łodzi?

Tu też jest emocjonalny, prywatny i światowy wymiar.

Dla mnie, pochodzącego z Wielunia, to jakby powrót do swojego miasta wojewódzkiego, zarządzanego przez ludzi czułych na to, co się dzieje wokół.

> *To, co robimy, będzie – nie boję się tego powiedzieć –* **PROJEKTEM O SKALI MIĘDZYNARODOWEJ**.

Włożyliśmy wiele pracy i pieniędzy w stworzenie wielkoformatowych rzeźb, które staną w przestrzeni publicznej, a których piękno, mam nadzieję, pozwoli ludziom choć na chwilę się zatrzymać. To rzeczy oryginalne w skali światowej. Powiedziałbym nawet, że nasza imponująca wystawa w EC1, której wernisaż zaplanowano na 20 listopada, będzie dziesięć razy ważniejsza

eprasa.pl 097cdfd3f6

niż paryska wystawa science fiction Enki Bilala. Już teraz zapraszam do jej odwiedzenia.

Do momentu przejęcia siedziby Międzynarodowego Centrum Sztuki Science Fiction, Fantastyki i Nauki na ul. Piotrkowskiej w Łodzi, to w EC1 będzie Dom Siudmaka dla moich fanów, ale również dla każdego, kto będzie chciał się spotkać ze sztuką i sci-fi oraz nauką i kulturą. To miejsce, gdzie wszyscy są mile widziani.

To ogromny projekt. Z jednej strony to niemal roczna wystawa, która będzie żyła i zmieniała się w czasie. W kolejnym roku ma nastąpić jej nowa odsłona, związana z 50-leciem premiery „Gwiezdnych wojen", do których tworzyłem cykle moich prac. Centrum, po otrzymaniu docelowej siedziby, stać się ma miejscem spotkań i żywym muzeum z misję edukacyjną. Chciałbym dać ludziom impuls do rozwoju wyobraźni, ale również do odkrywania własnych wartości. Będziemy organizować wystawy, spotkania i zajęcia, które pozwolą im się tego uczyć. Nie każdy ma obudzoną wyobraźnię, a przecież tylko marzenia i wyobraźnia mogą przełamywać wszelkie bariery – i chcemy w tym pomóc.

Od zawsze towarzyszy mi pewien niepokój i chęć nieustającej zmiany. Wierzę, że można uczyć ludzi. Niech próbują, nawet jeśli nie wszystko im wyjdzie, niech się pomylą. To ambitne plany, ale mam nadzieję, że możemy zrobić dużo dobrego, tak jak wcześniej udało się nam we Francji. Wszystkim nam zaangażowanym w ten

eprasa.pl 097cdfd3f6

projekt zależy na ekosystemie otwartym, włączającym kolejne osoby i perspektywy. Będą spotkania, wystawy czasowe i wydarzenia, będziemy tworzyć miejsce dla ludzi i przez ludzi, co jest tak ważne w dobie AI.

Jak te kosmiczne cząsteczki wracamy i uderzamy jednak w to wciąż powszechne uwielbienie współczesnej AI i współczesnej sztuki?

Jednym z pierwszych zagadnień, które chciałbym zobrazować w Centrum, jest różnica między osobowością artysty i jego kunsztem rysunku, a obrazem wygenerowanym przez sztuczną inteligencję.

> *Chciałbym tam zaprosić ludzi, których* **WYRZUCANO ZE SZKOŁY ZA RYSOWANIE KOMIKSÓW** *– jak mojego kolegę Bogusława Polcha czy nękanego przez nauczycieli mojego przyjaciela Grzegorza Rosińskiego.*

Chciałbym zestawić rysunki tych artystów, prace wzięte z muzeów, na przykład Malczewskiego, Grottgera, Wyspiańskiego z rysunkami wygenerowanym przez sztuczną inteligencję. Niech oglądający przekonają się, do czego doszliśmy i kogo mamy za partnera.

eprasa.pl 097cdfd3f6

Prawdziwe dzieło sztuki musi mieć potencjał narracyjny i wywoływać emocje. Kiedy byłem w Rzymie, chciałem obejrzeć „Porwanie Prozerpiny" w Villa Borghese. Przyszedłem wcześnie rano, a wokół rzeźby zebrało się mnóstwo ludzi. Stali i patrzyli w ciszy. Po pewnym czasie jedna osoba zaczęła coś mówić do drugiej. Ci ludzie się nie znali i mówili w różnych językach, ale emocje sprawiły, że chcieli się ze sobą dzielić wrażeniami.

Pańską twórczość na pewno porusza ta niesamowita, by nie rzec kosmiczna wyobraźnia, dzięki której udało się panu narysować i wyrzeźbić to, co wydarzyło się dopiero w przyszłości. Prawdziwe science-fiction?

Sam się nad tym zastanawiam (uśmiech). Myślę, że jesteśmy z tego samego pyłu co przestrzeń kosmiczna. Kto wie, jak to działa? Jeśli intensywnie zwracamy się ku czemuś, ku kosmosowi, może jesteśmy w stanie to wyczuć. Być może możemy tworzyć tylko rzeczy, które już w jakiś sposób istnieją. Jesteśmy przecież tak mali wobec wszechświata. Mówiono mi, że moje obrazy z lat 70. z niesamowitą wręcz dokładnością przedstawiają struktury kosmiczne, galaktyki, które astrofizycy odkryli i sfotografowali dopiero niedawno za pomocą nowoczesnych teleskopów. Wiele lat temu narysowałem kielich o wydłużonej formie i umieszczonej wewnątrz niego lekko zarysowanej jak we mgle twarzy kobiety. W schematach astrofizyków w dolnej części kielicha, gdzie noga łączy się z czaszą, naukowcy schematycznie

eprasa.pl 097cdfd3f6

umieścili punkt Wielkiego Wybuchu, od którego wszechświat stale się rozprzestrzenia.

Kiedy rysuję, często mam wrażenie, że moja ręka porusza się sama, poza procesem intelektualnym. Pamiętam, jak w wydawnictwie przypadkiem wielokrotnie powiększono mój rysunek. Maszyna była odpowiednio nastawiona, położyłem na niej pracę i po wydruku zauważyłem, że pojawiły się na niej wielkie, dynamiczne linie. Pomyślałem: „To ja tak robię?". W tej właśnie dziwności gestu jest tajemnica rysowania. Nie prowadzę linii jak grawer, jedna obok drugiej. To rodzaj szalonego tańca. Umysł i wyobraźnia coś kontrolują, ale nie wszystko jest w pełni świadome. Kiedy to odkryłem, zacząłem rysować dużo swobodniej, wręcz nonszalancko, lekko trzymając koniec ołówka w dwóch palcach, nie wiedząc, w którą stronę pójdzie moja ręka.

To są spontaniczne gesty podporządkowane pewnej podświadomej idei. Nie chcę dopisywać do tego zbyt wielu wyjaśnień. Sam fakt, że coś można wyczuć, jest wystarczająco niezwykły. To ślad jak elektrokardiogram duszy. Wyobraźnia nie ma granic. Dotykamy tajemnicy, której nie musimy nazywać ani definiować. Ona po prostu istnieje. I niech tak zostanie!

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 097cdfd3f6

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

ZESPÓŁ: *Magdalena Frindt, Gabriela Keklak, Andrzej Kwaśniewski, Anna Mokrzanowska, Agnieszka Niesłuchowska, Maciej Piasecki, Katarzyna Pinkosz, Artur Siekaczyński*

WSPÓŁPRACOWNICY: *Przemysław Bociąga, Katarzyna Burzyńska-Sychowicz, Marta Byczkowska-Nowak, Marcin Dzierżanowski, Helena Kowalik, Robert Nęcek, Łukasz Pacholski, Andrzej Pawlikowski, Michał Pozdał, Krystyna Romanowska, Daria Szymańska, Miłosz Szymański, Jan Wróbel*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik) Marzena Suterska-Kinal*

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA: *Victoria Lisiecka*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl 097cdfd3f6